

DWUTYGODNIK NR 12

biuletyn

INFORMACYJNY

KOMITET OBRONY SOLIDARNOŚCI

kos

BERLIN ZACHODNI 27.06. '82

SPENDEN PREIS DM 3

spis treści

<u>Od redakcji</u>	str. 1
<u>Kronika bieżących wydarzeń</u>	2
<u>Materiały przemówione z Polski</u>	18
Tyg. Mazowsze Nr 12 - 3 Maja w Warszawie	18
T. M. Nr 12 - Spisane będą czyny i rozmowy. Lista kolaborantów	21
T. M. Nr 12 - Mówią członkowie "Solidarności"	22
T. M. Nr 12 - Kronika bezprawia	24
T. M. Nr 14 - Kronika bezprawia	25
Tygodnik "Opornik" - Apel z podziemia	27
<u>Dokumenty, oświadczenia, relacje</u>	28
Ciekawostka, część 3	28
Komentarz o zmianach w składzie Rady Państwa - Józef Ptaczyk, RWE	32
"Trybuna Ludu" - Półrocze stanu wojennego	34
Prawda i sprawiedliwość muszą zwyciężyć - prof. Janusz Groszkowski	35
List Mazowieckiego	36
Apel uchodźców polskich do kanclerza RFN H. Schmidta	38
Zbuntowane "baby" z Gołdapi - Leszek Woźniak	40
List Kuronia	44
Marsz protestacyjny Hamburg - Rzym	49
- Trasa marszu	49
- Nota do ambasady ZSRR	50
- Apel uczestników	52
<u>Wywiady</u>	55
Rozmowa z Władysławem Frasyniukiem	55
Walki ZOMO we Wrocławiu w dn. 13.06	58
<u>Publicystyka</u>	60
17 czerwca 1953 - pierwsze powstanie robotników w Europie Wschodniej - Rupert Schröter	60
Po wizycie - A. L.	63
Realizm - R. A.	65
<u>Kultura i polityka</u>	66
Sztuka kryje tajemnice, ale tajemnicą nie jest - Jan Stanisław Skorupski	66
<u>Sprawy Polaków w Berlinie</u>	69
Polska Rada Socjalna	69
<u>List z Gdańska</u>	70
<u>Lista internowanych</u>	72

OD REDAKCJI

W numerze z dn. 30.05.82 pisaliśmy, że staramy się zahamować wzrost objętości naszego dwutygodnika i ograniczyć się do 50-60 stron. I tym razem nam się to jeszcze nie udało.

Na półroczce stanu wojennego przygotowaliśmy jednak wydanie specjalne i nasz "Biuletyn" ponownie zwiększył swoją objętość. Wydawanie ponad stustronicowej książki w dwutygodniowym cyklu przerasta możliwości naszej małej grupki zapaleńców. Technicznie jest to również dla nas niewykonalne.

"Sprawozdania finansowe" dają naszym czytelnikom wgląd w naszą buchalterię. Podniesienie ceny "Biuletynu" do DM 3,- stało się dla nas absolutną koniecznością i da nam ewentualnie podstawę do dalszej działalności. Tym bardziej, że nasz dwutygodnik znajduje coraz więcej czytelników w Berlinie i poza nim.

Otrzymujemy coraz więcej listów, co nas szczególnie cieszy i jest dowodem sensowności naszej pracy. Serdecznie dziękujemy panu M. za wskazówki odnośnie dalszego kolportażu. Pan M. nie ujawnił swego nazwiska. To jego sprawa. Tym bardziej, że od nas niczego nie żąda. Nie mamy jednak zamiaru ustosunkowywać się do anonimowych listów, a tym bardziej drukować żądań ludzi, którzy nie mają odwagi się nam przedstawić. Zupełnie inaczej wygląda sprawa publikowania artykułów pod pseudonimem. Nazwisko autora musi być jednak znane redakcji. Dlatego też serdecznie dziękujemy innemu Panu M. /nazwisko i adres znane Redakcji/ za artykuł polemiczny o "Solidarności". Obiecujemy, że wkrótce się z Panem skontaktujemy.

Nie przestrzegamy powyższych reguł tylko w stosunku do materiałów przemyconych z Polski.

Zapraszamy czytelników do dalszej współpracy.

kronika bieżących wydarzeń

W komunikacie majowym

Naczelna Prokuratura Wojskowa podała do wiadomości publicznej informacje o wszczęciu śledztw m.im. przeciwko:

Wacławowi Kuchcie, Arkadiuszowi Pyzio, Czesławowi Paździorowi, Janowi Nowakowi, Włodzimierzowi Kowalskiemu, Stanisławowi Syrdeli - pracownikom Wytwórni Silników Wysokoprężnych w Andrychowie za kontynuowanie działalności związkowej. Pisanie i powielanie w podziemnej drukarni ulotek i pism w których występowali przeciwko WRON-ie.

Ryszardowi Thielowi, Adamowi Klusce, Waldemarowi Stackiemu, Markowi Zawadzkiemu, Januszowi Parkicie, Mirosławowi Burakowskiemu, Mirosławowi Szymonowiczowi za założenie organizacji "Aniołowie Śmierci".

Adamowi Klimkowi, Bogdanowi Płatkowi, Krystianowi Kaczmarkowi, Krzysztofowi Jesionkowi, Mirosławowi Kasprzakowi, Michałowi Tyczyńskiemu - pracownikom Okręgowego Przeciębiorstwa Geodezji i Kartografii w Gdańsku oraz Andrzejowi Ogonowskiemu zatrudnionemu w Politechnice Gdańskiej za sporządzanie i kolportowanie ulotek nawołujących do nieprzestrzegania zarządzeń reżymu Jaruzelskiego.

Zbigniewowi Szafranowi, prac. Zakładów Papierniczych "Skolwin" w Szczecinie za kierowanie grupą o nazwie "Drużyna strzelecka"

Franciszkowi Cieślakowi, lekarzowi ZOZ w Rudzie Śląskiej, za nielegalne przekroczenie granicy polsko-czechosłowackiej,

We Wrocławiu aresztowano:

Agnieszka S., lat 25, red. w ZR NSZZ "Solidarność" we Wrocławiu
Anne B., lat 25, red. radia "Solidarność", członek ZR
Sabine G., lat 38, asyst. w Zakładach Elektronicznej Techniki
Obliczeniowej "Zeto" we Wrocławiu pod zarzutem kontynuowania
działalności związkowej poprzez zorganizowanie w mieszkaniach
członków NSZZ "Solidarność" punktów powielania ulotek, biulety-
nów- w tym "Solidarność Dolnośląską", kolportaż oraz za udziela-
nie materialnej pomocy internowanym i ich rodzinom. Łącznie a-
resztowano w tej sprawie 9 osób.

W Bełchatowie aresztowano 14-osobową grupę członków NSZZ "Soli-
darność" pod zarzutem "nielegalnej" działalności organizacyjnej,
drukowania i rozpowszechniania pism i ulotek o treści "anty-
państwowej". Swoją działalność rozpoczęli zaraz po ogłoszeniu
stanu wojennego, odbywając w warunkach konspiracyjnych liczne
spotkania, których celem było m.in. stworzenie podziemnej struk-
tury organizacyjnej związków zawodowych. W wyniku aresztowań
SB wykryło i zlikwidowało dwie drukarnie tej grupy.

10.06.82

List otwarty

W związku z wizytą prez. Reagana w Berlinie Zachodnim działają-
ce w tym mieście "Towarzystwo Niemiecko-Polskie" skierowało do
Reagana list otwarty wskazując w nim m.in. na "zaniepokojenie
szerokich kręgów mieszkańców miasta o przyszłość odprężenia
i pokoju".

Zarzuca się w nim ingerencję rządu USA w sprawy wewnętrzne Polski
Za "nieodzwonne" uznaje się zniesienie sankcji gospodarczych wo-
bec PRL i ZSRR. List podpisał przew. Heinz Krueger.

Brawo p. Krueger! Polska część "towarzystwa" i ich poplecznik
Jaruzelski zapewne są zadowoleni. Zastanawia fakt, dlaczego
nie wystosował pan tego listu do Moskwy; a sam nie zamieszkał
w Berlinie Wschodnim? Powietrze jest tam ponoć bardziej czyste
i przecież to też są Niemcy.

11.06.82

Na zielonym rynku, czyli ojej, jak tu drogo!

Takie, czy też podobne słowa padają z ust kupujących zieleninę na stoły, ponieważ ceny nie zachęcają do zakupów.

Jabłka, sprzedawano po 120 do 150 zł za kg. Nowalijki w postaci rzodkiewki aż 18 zł za pęczek czy główki sałaty po 20-25 zł nie prezentowały się zbyt korzystnie. Pierwsze kalafiory, wielkości niedużej pięści, "chodziły" tylko po 120 zł za sztukę. Młoda kapusta, którą klienci kupują chętnie, tylko po 35 zł za małą główkę. Z ziemniakami też nie jest lepiej. Mimo 20 zł za kg, ludzie szybko je wykupują z powodu ich ciągłego braku.

Nabiał prezentuje się lepiej, chociaż ceny nie zachęcają do jedzenia. Pół kg masła, 450 zł. Najtańsze serki twarogowe po 50-60 zł. Śmietana, zarówno słodka jak i kwaśna, "stała" po 120-130 zł za mały słoiczek po dżemie.

Amatorzy drobiu mogli nabyć kurczaka za 350 zł, a kurę za 400 do 450 zł-/gotować co najmniej dwie godziny/. Kaczki oferowano po 650 do 800 zł.

Najbardziej zachęcające ceny miały jaja po 11 zł i 12 zł.

Tylko świeże śledzie /40 zł kg/ przypomniały wszystkim o istnieniu długich kolejek.



12.06.82

Wizyta papieża w Polsce

Prasa oficjalna ani słowem nie wspomina o tym, że wkrótce ma nastąpić wizyta papieża w Polsce. Wydaje się, że sprawa wizyty papieża nie została uzgodniona z juntą, która znalazła się w kłopotliwym położeniu. Trudno wyobrazić sobie, aby podczas ewentualnej wizyty Jana Pawła II nie została poruszona sprawa "łagrów" i uwięzionych. Junta musi więc za wszelką cenę dążyć do "normalizacji" na pokaz.

Prawda i fałsz o liczbie internowanych

Gazety polskie podają liczbę internowanych, którzy zostali zwolnieni z "ośrodków odosobnienia". Wynosi ona 5248 osób. Nie podają jednak ilości osób, które są nadal pozbawione wolności. Obserwatorzy przypuszczają, że w "łagrach" siedzi jeszcze około 2 000 osób.

Z dotychczasowych komunikatów WRON-y wynikało, że liczba internowanych wahała się pomiędzy dwoma a trzema tysiącami. Czy podane obie liczby, które mają świadczyć o "dobrodziejstwie" rządu są prawdziwe, należy również wątpić.

Należy zadać pytanie, kiedy liczba aresztowanych i skazanych za wykroczenia przeciw "normalizacji" przewyższy liczbę internowanych. Już dziś można założyć, że PRL będzie wkrótce potrzebować nowych kredytów, ewentualnie na Zachodzie, na budowę nowych ... więzień.

Posiedzenie WRON-y

W Warszawie odbyło się pod przewodnictwem Jaruzelskiego posiedzenie WRON-y. Omawiano możliwości złagodzenia stanu wojennego. W stolicy ma być zniesiona godzina policyjna. MSW podało, że przewiduje się zwolnienie dalszych 257 internowanych członków "Solidarności".

Znów polski samolot w Tempelhof

Trzech Polaków w wieku od 20 do 42 lat porwało z lotniska we Wrocławiu sportowy samolot typu "Jak-12" i zbiegło do Berlina, gdzie zwrócili się o azyl polityczny.

Aby zmylić czujność ochrony powietrznej na terenie NRD zamalowano polskie znaki rozpoznawcze a w ich miejsce umieszczono czerwone gwiazdy. W związku z tym obsługa lotniska Tempelhof sądziła, że wyjął samolot radziecki. Po niezbędnych przesłuchaniach porwawcy zwolniono.

13.06.82

Sześć miesięcy stanu wojennego

W wielu miastach Polski doszło do zamieszek ulicznych w związku z półroczem stanu wojennego.

Największe rozruchy miały miejsce na ulicach Wrocławia i Nowej Huty. Milicja użyła w obydwóch miastach gazów łzawiących i sprzętu gaśniczego przeciwko demonstrantom. Ujętych zostało ponad 200 osób, wśród których było wielu uczniów i studentów. Szczególnie ostry przebieg miały zajęcia we Wrocławiu, w czasie których 23 milicjantów zostało rannych.

Od tego czasu wprowadzona tam została ponownie godzina policyjna i zakaz wszelkich imprez rozrywkowych.

Waszkiewicz w klinice psychiatrycznej

Były członek Prezydium NSZZ "Solidarność" - Waszkiewicz przebywa obecnie w klinice psychiatrycznej.

W końcu maja odbył się proces Waszkiewicza w jednym z sądów gdańskich. Akt oskarżenia zarzucał mu organizowanie strajku na terenie Stoczni Gdańskiej im. Lenina po ogłoszeniu stanu wojennego. W wyniku oświadczenia lekarzy-biegłych sądowych, w którym stwierdza się, że Waszkiewicz nie był już w tym okresie poczytalny został on uniewinniony. Równocześnie umieszczono go w klinice psychiatrycznej.

Bez komentarza.

TASS o wizycie Reagana w Berlinie Zachodnim

Agencja prasowa TASS potępiła interwencję policji w zamieszkach ulicznych, jakie miały miejsce w dniu wizyty prezydenta Reagana w Berlinie Zachodnim.

"Zaalarmowane rozmiarami ruchu pokoju władze miasta wydały zakaz organizowania demonstracji. W wielu częściach miasta doszło jednak do spontanicznych protestów ludności. Policja rozprawiła się z demonstrantami w sposób bardzo brutalny. Młodzież musiała zareagować stawianiem barykad".

Prasa radziecka skrytykowała również bardzo ostro obecność Genschera i Schmidta w Berlinie w związku z wizytą Reagana.

Oznacza to, zdaniem TASS-u, pogwałcenie umowy Czterech Mocarstw w sprawie Berlina Zachodniego, która stwierdza, że miasto to nie stanowi części RFN.

14.06.82

Demonstracje w Berlinie

11 czerwca odwiedził Berlin Zachodni Prezydent Reagan.

W przeddzień jego przyjazdu 10.06 odbyła się zapowiedziana wcześniej i zatwierdzona przez policję manifestacja, na której około 50 tysięcy Berlińczyków, transparentami czy tylko obecnością mieli okazję wyrazić swe - dość skomplikowane i niejednolite - uczucia wobec Ameryki i jej Prezydenta.

Na demonstracje w dniu przyjazdu Reagana władze administracyjne miasta nie przystąpiły.

Mimo to AL, czyli berlińska partia alternatywna wezwała do demonstracji też w dniu 11.06 - czyli do zignorowania zakazu.

W piątkowe południe doszło więc przy Nollendorffplatz do zbiegowiska i zamieszek przy ostrym starciu z policją.

Kilkuset młodych ludzi - tym razem z kamieniem w ręku zamiast transparentu - wyładowywało swą energię nie tylko w okrzykach przeciw Reaganowi, ale i w demolowaniu sklepów i podpalaniu samochodów.

Podobno spora część uczestników zajęć była spoza Berlina.

Rezultat: około 200 rannych, 270 zatrzymanych, duże straty materialne /różne agencje podają tu różne cyfry/.

Partia alternatywna AL przez fakt wezwania do demonstracji przeciw Reaganowi w dniu jego pobytu w Berlinie przysporzyła sobie wiele kłopotów natury politycznej i nie tylko politycznej.

Sprawę roli AL w zamieszkach zbadać ma powołana w tym celu komisja. Są zdania, iż AL jest politycznie skończona, inne głosy wołają: "AL soll weg und noch zahlen!".

A.R.

Decyzja radzieckiego kierownictwa partii

Decyzją radzieckiego przywódctwa partii zerwano w tym roku z tradycją tzw. konferencji krymskich-odbywających się zawsze w lipcu i sierpniu spotkań szefa partii i rządu-Leonida Breżniewa z głowami państw bloku socjalistycznego. Jako powód tej decyzji podano intensywną pracę Breżniewa nad przygotowaniami do zaplanowanego na jesień spotkania z prezydentem Reaganem. Agencja TASS podkreśliła równocześnie, że nieprawdą jest, jakoby miało to cokolwiek wspólnego z jego złym stanem zdrowia.

Wizyta Jana Pawła II w Argentynie

Podczas 31-godzinnej wizyty w Buenos Aires papież opowiadał się kilkakrotnie za pokojowym rozwiązaniem konfliktu o Wyspy Falklandzkie. Apelował on o rozagę. Społeczeństwo Argentyny zgotowało głowie Kościoła Katolickiego owacyjne przyjęcie. Domy w Buenos Aires ozdobione były flagami Argentyny i Watykanu, na wielu powiewała również flaga polska.

14.06.82

MTP w cieniu zadłużenia PRL

Liczba firm z RFN biorących udział w tegorocznych Międzynarodowych Targach Poznańskich drastycznie zmniejszyła się. Zamiast 345 jak to było w ubiegłym roku na targi przyjechali przedstawiciele 107 przedsiębiorstw.

Przez 20 lat RFN był największym zachodnim wystawcą na MTP. Na tegorocznych ustępuje miejsca Austrii. Sytuacja taka jest wynikiem wysokiego zadłużenia PRL. Tytułem płatności na bieżący rok przypada ok. 11 mld dolarów.

15.06.82

"Solidarność" na Światowej Konferencji Pracy

Lech Wałęsa udzielił mandatu zaufania przybyłej na Światową Konferencję Pracy do Genewy delegacji "Solidarności", składającej się z działaczy tego związku, którym udało się znaleźć na Zachodzie przed ogłoszeniem stanu wojennego. Na czele tej delegacji, która na w/w konferencji posiadała status obserwatora, przewodził Cywiński, który był rzecznikiem prasowym "Solidarności" w Warszawie.

Podczas przemówienia przedstawicieli "Solidarności" delegacja rządowa i delegacje państw socjalistycznych demonstracyjnie opuściły salę.

Radzieccy obywatele "zaginieli"

Sergiej Batowrin i Sergiej Rosenoer - założyciele opozycyjnego ugrupowania pod nazwą "Grupa do odbudowania zaufania pomiędzy Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi" przepadli ostatnio bez wieści.

Sankcje gospodarcze wobec Polski

Prezydent Reagan wypowiedział się za kontynuowaniem sankcji gospodarczych wobec Polski i Związku Radzieckiego do czasu odwołania stanu wojennego w Polsce.

USA będą nadal udzielały Polsce pomocy humanitarnej.

Uczestnik strajku głodowego w krytycznym stanie

Malarz radziecki - Kiblicki znajduje się w krytycznym stanie po 36 dniach strajku głodowego.

KRL-D z "bratnią" pomocą dla Polski

Do Szczecina zawinął masowiec "Gniezno" z 3 tys. ton pszenicy. Jest to dar komunistów koreańskich dla PRL.

15.06.82

Kary za przerwanie produkcji

Jak podaje "Życie Warszawy" Sąd Wojewódzki w Opolu skazał w trybie doraźnym Zdzisława Opasika na karę 4 lat pozbawienia wolności oraz Edwarda Klubkowskiego i Stanisława Domańskiego na kary po 3 lata więzienia za spowodowanie przerwy w produkcji w piekarni G3 "Samopomoc Chłopska". Jako kary dodatkowe skazani otrzymali po 5 tys. zł grzywny.

Wyroki za kolportaż ulotek

Sąd Wojewódzki w Toruniu skazał na wysokie kary więzienia czteroosobową grupę studentów Uniwersytetu Toruńskiego za rozdawanie ulotek nawołujących do demonstracji przeciwko WRON-ie w dniach 1-go i 3-go maja.

Marianna Ewa Błaszczuk, stud. III roku- 3,5 roku więzienia
Przysław Łęgowski, Grzegorz Jedryczka, Jacek Boczek- wszyscy trzej po 3 lata więzienia.

Pogróżki pod adresem rzecznika "Karty - 77"

Mieszkaniec Pragi Czeskiej Ładisław Lis otrzymał list, w którym żąda się od niego sumy 35 tys. DM /w przeliczeniu/ grożąc, iż w wypadku jej niezapłacenia, zostanie zabitych jego dwoje dzieci w wieku 12 i 6 lat.

List podpisała grupa o nazwie "Akcja Rewolucyjna". Przebywający od niedawna na wolności L.Lis jest rzecznikiem "Karty-77" i wraz z innymi oskarżonymi, odpowiada z wolnej stopy za swą działalność.

Nie tak dawno, uczestnicy "Karty-77" otrzymali od organów paszportowych niedwuznaczną propozycję opuszczenia kraju, z której nie skorzystali.

W środowisku praskim podejrzewa się, że list jest próbą zastraszenia uczestników "Karty-77" podjętą przez Służbę Bezpieczeństwa.

Czy SPD żądało uwolnienia Wałęsy?

We "Frankfurter Allgemeine Zeitung" z dn. 15.06 ukazała się odpowiedź Klausa-Henninga Rosena, osobistego sekretarza Brandta odnośnie zarzutów, jakoby Brandt nigdy nie żądał uwolnienia Wałęsy. Chodzi o to, że jeden z czytelników zarzucił wcześniej Brandtowi obłudę, jako że ten niedawno żądał uwolnienia socjaldemokraty Ecewita. Przypominamy, że Ecevit został już zwolniony z więzienia.

P. Rosen przypomina, że SPD pod przewodnictwem Brandta już kilkakrotnie protestowała przeciwko stanowi wojennemu i żądała uwolnienia internowanych z Wałęsą na czele np. w dniu 16.12.81. Dnia 29.12.81 podobne żądania wysunęła obradująca pod przewodnictwem Brandta Międzynarodówka Socjalistyczna. Podobne apele wystosowała partia SPD dn. 11.1.82 i w kwietniu br. na kongresie w Monachium.

15.06.82

Aresztowania w Moskwie

W ostatnim czasie zniknęło dwóch członków założonej w początkach czerwca 82 w Moskwie "Grupy Pokojowej". Z informacji uzyskanych od pozostałych członków tej organizacji wynika, że 25 letni Siergiej Batowrin i 29 letni Siergiej Rosenc, zostali aresztowani.

Podjęta przez zachodnich dziennikarzy próba złożenia wizyty w mieszkaniu S.Batowrina, nie powiodła się.

Noszący cywilne ubranie pracownik milicji, przekonał dziennikarzy, że powinni raczej "udać się na spacer".

Przy ponownej próbie nie wpuszczono ich w ogóle do budynku.

WRON-a ostro zareagowała wystosowując oficjalny protest do przewodniczącego MOP, zarzucając pogwałcenie postanowień konstytucji Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Jest to kolejny dowód na to jak WRON-a jest uczulona na wszelkie oficjalne wystąpienia członków "Solidarności" na forum międzynarodowym. Fakty te godzą w politykę "przyzwyczajania" opinii publicznej na Zachodzie do stanu wojennego w Polsce oraz do procesu "normalizacji". /TRYBUNA LUDU/

16.06.82

WRON-a próbuje "przywrócić" ruch turystyczny

Jak pisał przedstawiciel PBP "ORBIS" w Köln władze PRL przywróciły możliwość indywidualnych przyjazdów turystycznych do Polski. Rygorystycznie przestrzega się obowiązku wizowego. Podanie musi być złożone na 14 do 21 dni przed planowanym wyjazdem. Wiza kosztuje DM 35,- oprócz tego wymaga się obowiązkową wymianę w wysokości DM 30,- na dobę od osoby. Zamiast obowiązkowej wymiany można przed wyjazdem do PRL wykupić "Vouchers" na usługi hotelowe.

Dla osób posiadających własny środek lokomocji wymagane jest wykupienie talonów na paliwo w cenie DM 1,50 za litr. Oficjalna wymiana w kasach walutowych wynosi ok. 35 zł za DM 1,-.

Apel Bundestagu o uwolnienie Wałęsy

Na wniosek partii opozycyjnych CDU/CSU Bundestag zaapelował o uwolnienie Wałęsy. Zobowiązano rząd RFN do interwencji u rządu polskiego poprzez ambasadę w Warszawie.

Rząd niemiecki pisał do wiadomości, że kanclerz RFN Schmidt spotkał się w poniedziałek w Nowym Jorku z ministrem spraw zagranicznych Czyrkiem i zaapelował o uwolnienie Wałęsy.

Nadzwyczajne posiedzenie Episkopatu

W Warszawie odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Episkopatu. Szczegóły obrad nie są znane, przypuszcza się jednak, że omawiano ewentualną wizytę Jana Pawła II w Polsce.

16.06.82

Rozmowa Jana Pawła II z Pinochetem

Przed rozpoczęciem podróży do Argentyny papież odbył rozmowę telefoniczną z głową państwa chilijskiego- Augusto Pinochetem. Tematem rozmowy był konflikt argentyńsko-chilijski o prawo do kanału Beagle.

Papież podkreślił w trakcie tej rozmowy, że jest zainteresowany szybkim rozwiązaniem tego konfliktu w sposób pokojowy. Wyraził on również życzenie odwiedzenia Chile.

Kanał Beagle został przyznany w roku 1977 decyzją Międzynarodowego Trybunału Chile.

Odmowa wizyty

Przewodniczącemu Niemieckiej Konferencji Biskupów- kardynałowi Höffnerowi władze czeskie odmówiły wizy na złożenie oficjalnej wizyty w Czechosłowacji.

Dalsze demonstracje we Wrocławiu

W środę doszło do nowych demonstracji we Wrocławiu. Z doniesień polskiej prasy wynika, że osiemdziesiąt osób zostało aresztowanych natomiast kilku ZOMO-wców zostało rannych.

5 000 więźniów politycznych w NRD

Pomimo prowadzonej od kilku lat akcji rządu zachodnioniemieckiego polegającej na wykupywaniu od rządu NRD 1 000 więźniów politycznych rocznie w więzieniach i zakładach karnych na terenie NRD przebywa nadal 5 000 więźniów skazanych za "wrogą działalność polityczną".

Stanowisko Moskwy w sprawie konfliktu na Bliskim Wschodzie

Związek Radziecki ostrzegł Izrael przed konsekwencjami jego interwencji zbrojnej w Libanie. Agencja prasowa TASS opublikowała oświadczenie, w którym stwierdza, że stoi "nie tylko słowami" po stronie państw arabskich. Moskwa gotowa jest pomóc czynami w usunięciu agresora z Libanu.

Proces szpiega NRD-owskiego

43-letni obywatel NRD skazany został przez sąd w Berlinie Zachodnim na 3.5 roku więzienia za prowadzenie działalności szpiegowskiej.

W trakcie procesu udowodniono mu, że pomiędzy lipcem a grudniem ubiegłego roku usiłował posługując się fałszywymi dokumentami zdobyć odpowiednie informacje na temat pracy stacji radiowo-na-słuchowej Teufelsberg w celu przekazania ich służbom wywiadowczym.

3.06.82

istrzostwa świata w piłce nożnej pretekstem do ucieczki

pośród 1000 Polaków, którzy wyjechali ze swojego kraju do Hiszpanii celu uczestniczenia w mistrzostwach świata w piłce nożnej wielu nie dotarło nawet do Hiszpanii.

eden z polskich kibiców powiedział dziennikarzom w Vigo:

40-osobowej grupy, która jechała autobusem z Polski do Vigo do Hiszpanii dotarło tylko osiem osób. Pozostali wysiedli już w Niemczech, gdzie czekały na nich rodziny lub znajomi.

an Paweł II na Światowej Konferencji Pracy

przed roczną konferencją Międzynarodowej Organizacji Pracy/ILO/ papież Jan Paweł II wygłosił w Genewie przed 1800 delegatami ze 150 krajów dwugodzinną mowę poświęconą sprawiedliwości społecznej na świecie. Dużo miejsca zajął w mowie papieża problem związków zawodowych.

'Działalność sił społecznych w każdym kraju powinna być wypadkową decyzji podejmowanych w całkowitym uniezależnieniu od organów politycznych'.

Delegaci państw socjalistycznych zachowywali się podczas mowy papieża demonstracyjnie. Przedstawiciel Polski dołączył się po kilkunastuminutowym wahaniu do owacyjnych oklasków po zakończeniu mowy.

Wysłannik papieski u prymasa Glempa

Rzecznik Watykanu d/s kontaktów z Europą Wschodnią- arcybiskup Poggi spotkał się z prymasem Polski- arcybiskupem Głębem. Wg. nieoficjalnych źródeł Poggi spotkał się również z przedstawicielem rządu.

Poggi zamierza uczestniczyć w uroczystościach z okazji dziesięciolecia przejęcia diecezji szczecińskiej przez administrację polskich władz kościelnych oraz odwiedzić klasztor na Jasnej Górze, w którym rozpoczęto już przygotowania do zaplanowanej w sierpniu wizyty papieża.

Przypuszczenia "Newsweek-a"

Nie powołując się na konkretne źródła amerykańskie czasopismo "Newsweek" wyraża przypuszczenie, że stan wojenny w Polsce zakończony zostanie w dniu 22 lipca- w dniu święta narodowego. Wg. "Newsweek-a" w maju br. doszło do porozumienia pomiędzy władzą a przedstawicielami Kościoła Katolickiego i Wałęsą, na podstawie którego zniesie się stan wojenny i wypuści na wolność przewodniczącego "Solidarności". Również Związek Radziecki miał wyrazić swoją zgodę na takie rozwiązanie sytuacji w Polsce.

17.06.1982

Według władz szwajcarskich w areszcie dla osób przeznaczonych do wydalenia znajduje się obywatel turecki, który jest przypuszczalnym współnikiem Ali Ağca-zamachowca na Jana Pawła II.

Władze włoskie żądają ekstradycji zatrzymanego.

17.06.1982

Bundessozialgericht w Stuttgarcie oddalił rewizję 13 spraw azylantów domagających się zasiłku na dzieci.

Według orzeczenia sądu podstawą decyzji jest "przejściowy status" osób które złożyły podanie o azyl. Żądanie przyznania zasiłku na dzieci może być uznane dopiero z chwilą zagwarantowania udzielenia azylu.

17.06.82

Kary dla uczestników demonstracji we Wrocławiu dn. 13 czerwca

Jak podaje Trybuna Ludu dn. 13 i 14.06.82 aresztowano 123 uczestników demonstracji protestacyjnej. W ciągu dwóch pierwszych dni Kolegium d/s Wykroczeń w trybie przyspieszonym skazało 50 osób na kary pieniężne od 3 do 18 tys. zł z zamianą na areszt.

W Krakowie skazano 51 osób na grzywny od 6 do 20 tys. złotych, 5 na "ograniczenie" wolności.

Prokuratura Wojewódzka w Krakowie prowadzi również śledztwo przeciwko "inspiratorom", "którzy po zgromadzeniu przeciw nim materiału dowodowego zostaną ukarani z całą surowością prawa".
/Trybuna Ludu, dn. 17.06.82/

17.06.82

Koniec bezpłatnej wysyłki paczek

Z dn. 1.07.82 trzeba będzie znów płacić za wysyłkę paczek żywnościowych do Polski. Poczta Polska i poczta NRD nie zgadzają się na rezygnację z przypadającej dla nich części opłat, dlatego też opłaty te dokonywane są z budżetu państwowego RFN. Obecnie ilość paczek wysyłanych do Polski osiągnęła rekordową ilość 650 000 w miesiącu.

17.06.82

Radio Wolna Europa nadal nadaje!

"Za kulisami radiodywersji"-pod takim tytułem Trybuna Ludu z dnia 17.06.82 kontynuuje ataki na RWE. Po czteroodcinkowym "serialu" "Nazywają ich pawianami" PTV postanowiła powrócić raz jeszcze do tematu monachijskiej rozgłośni "finansowanej i inspirowanej przez rząd USA i CIA". 14 i 15 bm. nadano audycje-quiz z byłym pracownikiem RWE Mieczysławem Lachem, "który wykonując zadania polskiego wywiadu doskonale zapoznał się z jej działalnością". Przez dwa kolejne dni "wtajemniczony" odpowiadał na pytania "telewizorów". Dokładając do tego wyżej wspomniany artykuł z "TL" wiemy teraz wszystko o tej instytucji.

Pan Najder, szef polskiej sekcji w RWE powinien w tej sytuacji zwinąć "interes", czym zasłużyłby sobie zapewne u WRON-y na miano "człowieka z polskiego wywiadu".

18.06.82

Ośmiu górników zginęło w wypadku

W bytomskiej kopalni węgla kamiennego "Dymitrow" doszło w piątek do tragicznego wypadku w którym ośmiu górników poniosło śmierć.

Zniesienie godziny "policyjnej"

Z dniem 18 czerwca w Lublinie zniesiono godzinę policyjną, a właściwie "reżymow".

"Żołnierz Wolności" oskarża Kościół

Organ prasowy wojska- "Żołnierz Wolności" oskarżył Kościół o to, że odegrał on aktywną rolę w wywoływaniu zamieszek ulicznych, jakie miały miejsce we Wrocławiu, Nowej Hucie i Gdańsku.

18.06.82

Wydalenie szwedzkiej dziennikarki z Polski

Jak podało radio szwedzkie z Polski wydaloną szwedzką dziennikarkę z gazety "AFTONBLADES". Zarzucano jej składanie fałszywych sprawozdań z ostatnich demonstracji.

20.06.1982

Wyrok Najwyższego Sądu Administracyjnego w sprawie bonów towarowych.

Najwyższy Sąd Administracyjny /Oberverwaltungsgericht/ OVG potwierdził prawomocność wydawania tzw. "Gutscheinów" tj. bonów towarowych dla osób ubiegających się o azyl polityczny w Berlinie Zachodnim. W uzasadnieniu mówi się, że wydawanie bonów, które w Berlinie praktykowane jest od początku bieżącego roku, nie narusza zasad pomocy socjalnej ani nie stanowi dyskryminacji wnioskodawców. Nie jest również naruszeniem chronionej przez prawo godności ludzkiej.

Do wyroku doszło w wyniku procesu przeciwko władzom Berlina Zachodniego prowadzonego przez obywatela Libanu, który w ten sposób zamierzał zmusić władze do wypłacania pomocy socjalnej w gotówce. OVG w uzasadnieniu wyroku powołuje się na paragraf 120, część II Kodeksu Socjalnego RFN, wg którego pomoc socjalna dla osób ubiegających się o azyl ma mieć charakter rzeczowy.

W pierwszej instancji pozew libańczyka został zakatwiony pozytywnie, podobnie zresztą wyrokował inny sąd niższej instancji w pozwie innego "azyłanta" uznając argumentację powoda za słuszną. Rzecznik prawny powoda uważał, że wydawanie bonów niezgodne jest z konstytucją tj. z artykułem mówiącym o równości wszystkich wobec "prawa" /Gleichheitsgesetz/. Wg obrońcy libańczyka, "Gutscheiny" wymyślono po to, aby azyłantom "obrzydzić" życie i zmusić ich do wycofania podań o azyl i powrotu do kraju. /ked/

21.06.82

Przeciwko "pracy przymusowej"

Wg informacji "Süddeutsche Zeitung" przeciwko zmuszaniu "azyłantów" do wykonywania prac publicznych wystąpił referent d/s socjalnych Wolfgang Spreitler /SPD/ miasta Augsburga /Bawaria/. Uważa on, że "praca przymusowa" azyłantów nie odpowiada zasadom moralnym, nie ma podstaw prawnych, jest nieekonomiczna i niehumanitarna.

Podczas gdy pracownikom komulanym płaci się za nadgodzinę DM 24,- azyłanci otrzymują tylko DM 2,- za godzinę. Nie jest zgodne z prawem prowadzenie prac publicznych podczas weekend'ów. Zmuszanie do pracy nie jest zgodne z konstytucją. Z jednej strony odmawia się azyłantom prawa do pracy, z drugiej zaś zmusza się ich do wykonywania prac publicznych. Stosowanie przymusu stanowi naruszanie godności osobistej. "Jeżeli ktoś chciałby pracować dobrowolnie, to powinien zostać zatrudniony". Wolfgang Spreitler zaapelował do władz wszystkich Landów, o ujednolicenie przepisów i zajęcie jednoznacznego wspólnego stanowiska.

21.06.82

Radziecka krytyka planów wizyty papieża w Polsce

Radziecka agencja prasowa TASS skrytykowała plany wizyty papieża w Polsce. W opublikowanej w Paryżu broszurze agencja ta stwierdza, że Jan Paweł II będzie usiłował wykorzystać swoją wizytę w Polsce w celu wywarcia nacisku politycznego na rząd polski.

"Pretekst wypełniania religijnych obowiązków" posłużyć ma, zdaniem agencji TASS, głowie Kościoła Katolickiego do zrealizowania celów politycznych, ustalonych w trakcie rozmów z prezydentem Reaganem.

Moskwa wypuszcza pierwszego uczestnika strajku głodowego

Władze radzieckie udzieliły zgody na wyjazd jednego z siedmiu uczestników strajku głodowego- Andrieja Prołowa. Prołow udał się do Chicago, gdzie oczekuje go żona.

Z pozostałych uczestników- Tatiana Asjur i Tatiana Łozanskaja otrzymały ustną zgodę na wyjazd do Francji i USA. Juri Balowlecza-
kow kontynuuje dalej strajk. Josif Kiblicki zakończył akcję strajkową.

Według informacji DPA w Duinsburgu odbył się festyn zorganizowany przez Niemiecką Partię Komunistyczną /DKP/ i jej organ prasowy Unsere Zeit, na który przybyło ponad 400 000 osób.

Impreza odbyła się w liczącym 200 000 m² Wedau Park. Zastanawiający jest udział tak dużej liczby osób w komunistycznej imprezie pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych.

22.06.82

Minister Rajkiewicz na konferencji MOP

Oficjalny delegat PRL na konferencję Międzynarodowej Organizacji Pracy minister Rajkiewicz ostro zaatakował tzw. "antypolską kampanię" prowadzoną przez niektórych uczestników obrad.

W swoim przemówieniu zachwalał on dobrodziejstwa stanu wojennego i podkreślił, że polityka restrykcji - głównie USA - wobec PRL znacznie skomplikuje, jak to określił, "proces stabilizacji".

Caritas kontynuuje pomoc dla Polski

Centrala Caritasu we Freiburgu podała dane o pomocy dla Polski. W ciągu pięciu miesięcy br. niemiecki Caritas przesłał dla narodu polskiego 10.500 ton towarów o wartości 34 mln DM.

Filie Caritasu w innych państwach zachodnich przesłały w tym samym okresie 13.500 ton towarów o wartości 49 mln DM.

23.06.82

Baden-Württemberg obniża pomoc dla azylantów

W Badenii-Württembergii obniżono pomoc socjalną o 20% dla osób ubiegających się o azyl.

Gromyko o realizmie Schmidta

Przebywający z okazji Debaty Rozbrojeniowej ONZ-u w Nowym Jorku minister spraw zagranicznych ZSRR- Andriej Gromyko stwierdził, że kanclerz Schmidt prowadzi bardzo realną i rozsądną politykę na rzecz pokoju.

W dalszej części swojej wypowiedzi stwierdził on, że prezydent Reagan doprowadził swoją politykę do "zerwania wszelkich mostów porozumienia" pomiędzy obydwojema państwami.

Dlaczego to musi być grudzień,
leca ciężkie śniegu gołębie,
spadają na płyty chodnika. Czy
jest talent wobec żelaza, czym jest
myśl wobec munduru, czym jest muzyka
wobec pałki, czym jest radość wobec
strachu, ciężki ciemny śnieg zakrywa
kiełki marzenia. Widzisz z balkonu
jak młody Norwid pokazuje patrolowi
dowód osobisty i zaklina się że
nie może podpisać volklisty, tamci
śmieją się pogardliwie, mają rozdęte
nozdrza i zbyt czerwone policzki,
wypożyczeni z obrazów Męki Pańskiej
oprawcy, czym jest wobec nich
milczący tłum w niebieskim tramwaju,
kim jest ta smutna dziewczyna, czy
właśnie tak zaczyna się nowa epoka,
czy ten czołg o długim gogolowskim
nosie jest jej ojcem chrzestnym,
czy to żelazo, które chrześci, pod
którym ugina się delikatny gołąb
śniegu przypieczętuje Deklarację
Lojalności i śmiertelnie skaleczy
piosenkę wolności, tymczasem widzisz
jak młody Norwid zwolniony przez
rozdęte nozdrza i zbyt czerwone
policzki do bramy się chowa, on
tak samo jak i ty, jest kruchy jak
płyta gramofonowa, i wszyscy przechodnie
- każdy trzyma w ręku garstkę
nieskończoności - wszyscy są zatrzymani,
wszyscy nieruchomi, kołysz się
bruk pod gasienicami dekrétów.
Wieczorem pytasz mnie, zrozpaczony,
co robić, jak to, dziwię się, czy twoje
myśli okazały się fałszywe, czy pękła
obręcz twojej wyobraźni, nie, to tylko
żelazo spuchło.

materiały przemyczone z Polski

TYGODNIK MAZOWSZE NR 12 dn. 5.V.1982 r.

str. 2

3 Maja w Warszawie

Na Placu Zamkowym, Rynku Starego Miasta, ulicach Świętojańskiej, Piwnej, Kreta i Krakowskiem Przedmieściu tłum zaczyna się gromadzić już od 15-ej. W stronę Katedry ze wszystkich stron ciągną setki ludzi. Jednocześnie wokół Starego Miasta gromadzą się oddziały ZOMO kolumna transporterów /32 budy, 5 gazików i kilka Nysek/ zajmuje prawie całą Długą. Zomowcy uzbrojeni są w przeźroczyste tarcze, hełmy, karabiny maszynowe, długie pałki i ładownice. Zatrzymują przechodniów popychając, poszturchując i szarpiąc przy legitymowaniu. Przed czwartą są już na Placu Zamkowym. Zaczynają blokować wszystkie dojścia.

Tuż przed czwartą tłum ściśnięty w uliczkach Starego Miasta wylewa się na Plac Zamkowy. Pojawia się pierwsza flaga "Solidarności". Za nią następne. Także flaga Ursusa. Dużo transparentów. Każdy z osobna witany oklaskami. Na murze przylegającym do Katedry ktoś nalepia duże zdjęcie Wałęsy. Ludzie ze znaczkami "Solidarności" lub wizerunkami Matki Boskiej skandują hasła, rozrzucają kartoniki z napisem "Solidarnosc", ulotki i egzemplarze Tygodnika Wojennego.

Kilka minut po czwartej poczet sztandarowy wchodzi do katedry. Ludzie wyciągają ręce w geście V, śpiewają hymn. Po wyjściu z katedry poczet sztandarowy staje na czele pochodu, który rusza Świętojańską w stronę wypełnionego już ludźmi Placu Zamkowego. Krakowskie Przedmieście i Senatorską blokuje kordon ZOMO. Milicjant wzywa przez megafon do rozwiązania pochodu, odpowiadają mu gwizdy, okrzyki "gestapo". Ludzie zrywają ze stojaków czerwone flagi i rzucają na bruk.

Rozpoczyna się atak. Od strony Pałacu Ślubów rusza armatka wodna, padają pierwsze petardy i pociski z gazem. Tłum, początkowo w panice bezładnie ucieka w Piwną i Świętojańską.

ZOMO atakuje również na Miodowej przy rogu Kapitulnej. Armatką wodną i gazem wypiera ludzi w stronę Placu Teatralnego i Bonifraterskiej. Inne ugrupowanie działa na skrzyżowaniu Miodowej i Długiej. Tu zainstalowany jest gazik z poczworną wyrzutnią petard. Niektórzy zomowcy strzelają też z przykłąku, prosto w ludzi. Tłum rozpraszany na obie strony

Długiej i w głąb Bonifraterskiej skupia się wciąż na nowo, podchodzi krzycząc "Gestapo", "Zwolnić Lecha", "Solidarność", "Solidarność". Na podwórkach osiedla przy Długiej toczą się walki z małymi grupkami. Mury domów pokrywają się hasłami. Rozjuszeni zomowcy wrzucają petardy do klatek schodowych. Na placyku przed Pałacem Krasińskich ludzie ciskają w ZOMO cegłami. Zgromadzeni pod ambasadą chińską próbują dostać się na Starówkę; ZOMO zostaje wzięte w dwa ognie.

Tymczasem na Starym Mieście za demonstrantami wycofującymi się na Rynek postępują kolejne oddziały. Rynek atakowany jest z trzech stron. Oprócz zomowców nadchodzących Świętojańska i Piwną naciera walić pałkami w tarcze grupa od Wąskiego Dunaju. Duże siły koncentrują się również na rogu Celnej i Jezuickiej gdzie w pobliskim komisariacie mieści się najpewniej centrum dowodzenia. Idzie zmasowane uderzenie gazów i parzącego fosforu z rakiетnic. Prosto w tłum wjeżdża z Celnej gazik z milicjantami w maskach przeciwwgazowych, rzucają w tłum petardy z gazem, wycofują się. I jeszcze raz. I jeszcze raz.

Broni się róg przy Krzywym Kole. Ludzie budują barykady z ławek i desek estrady. Zrywają się do kontrataku śpiewając "Jeszcze Polska nie zginęła" i "Żeby Polska była Polską". Jest hasło - "nie rzucać kamieniami, odrzucać petardy". Każda udana próba witana jest gromkimi brawami.

Przed piątą z Placu Zamkowego rusza nowy atak. Ostрым strumieniem strzela armatka wodna. Demonstranci uciekają przez Krzywe Koło i Kamiennie Schodki na Brzozową. Rozbici na mniejsze grupki organizują nowe pochody, ścierają się z ZOMO.

Od Celnej rozpoczyna się ostrzał spokojnej dotychczas Brzozowej. Tu schronili się ludzie wyparci z Rynku, Barbakanu i Nowego Miasta. Chowają się po bramach domów, podwórkach. Tu podobnie jak w innych częściach Starówki, mieszkańcy wynoszą wiadrami wodę do przemywania zażawionych oczu.

Wkrótce i Brzozowa jest pełna gazów, demonstranci uciekają w dół na skarpę nad Wiskostradę. Milicja zrzuca na nich pociski z gazem od strony Kanonii. Każdej salwie towarzyszy ryk klaksonów prywatnych samochodów zablokowanych na Wiskostradzie.

Tymczasem tych, którym nie udało się uciec, ZOMO pakuje na Rynku i w pobliskich ulicach. Kiedy wydaje się że demonstranci zostali ostatecznie wyparci wracają ponownie na Stary Rynek. Znowu rozpoczynają się walki. Jakiś czas broni się jedna z bram Barbakanu i nowa barykada zbudowana od Barssackiej z krzeszełk Hortexu. Odłamki rozbijanych doniczek z kwiatami sypią się na zomowców. Ci strzelają rakiетami sygnalizacyjnymi prosto w tłum a także w okna i dachy okolicznych domów. Jedno z mieszkań staje w ogniu.

O 18-ej zaczyna się msza św. Przez érodek Katedry przechodzi poczet sztandarowy "Solidarności". Naprzeciw kordonu ZOMO zamykającego Świętojańską dwie dziewczyny trzymają transparent z wielkim napisem "Solidarność".

W starciach na Starym Mieście, które zakończyło się ok. 19,30 rannych zostało kilkanaście osób. Ludzie chronili się do kościołów, gdzie byli opatrywani. Podobne wydarzenia rozgrywają się w innych rejonach miasta. Z mostu Śląsko-Dąbrowskiego zwiśa wielka flaga "Solidarności". Od strony Pragi zbliża się tłum. Buduje barykadę. W stronę przybyłych sił ZOMO lecą kamienie. Ludzie w zatrzymanym wypadku tramwaju słyszą okrzyki - "Solidarność zdobyła most".

Trakt królewski ZOMO przegrodziło kilkunastoma kordonami, za - trzymano ruch. Mimo tego tu rozproszone i wyparte z Placu Zamkowego grupy formują się w pochód. Spiewają i maszerują, machając flagami. ZOMO które nie chce przepuścić demonstrantów w stronę KC rozpoczyna atak. Tłum rozprasza się na zapleczu Nowego Świata, gdzie toczą się dalsze walki. Grupy zgromadzone pod MPiKiem obrzucają kamieniami kolumnę milicyjnych samochodów.

Studenci zdejmują z bramy Uniwersytetu czerwone flagi i wyrzucają na jezdnię. Wychodzą z dziedzińca z olbrzymią biało-czerwoną chorągwią. ZOMO atakuje ich od strony Pałacu Staszica. Z wyrzutni zainstalowanej na gaziku strzela pociskami z gazem prosto na dziedziniec uniwersytecki w kierunku ludzi zgromadzonych na stopniach Kościoła św. Krzyża. Pochód formuje się przy Senatorskiej przez pl. Dzierżyńskiego, Marszałkowską, Świętokrzyską, Emilii Plater dochodzi do Alei Jerozolimskich. Idzie ok. 2-3 tys. ludzi z flagami, transparentami, okrzykami. Toczą się walki przy Dworcu Centralnym. Pochód przeciąga też trzykrotnie ul. Marchlewskiego. Pierwsza fala ok. 8-ej, następna przed 9. Około tysiąca osób idzie prawym pasem jezdni krzycząc "Junta precz". Włączają się w ruch uliczny, samochody jadą przed nimi i za nimi. Na wysokości Dworca Centralnego zajeżdżają im drogę budy, z których wyskakują ZOMO-wcy i atakują pałami, gazem. Do potyczki dochodzi przy rogu Anielewicza i Nowotki. Na rogu długo palą się rzucone na kupę czerwone flagi. Ludzie gromadzili się i demonstrowali w całym praktycznie Śródmieściu, w okolicach Sejmu, Domów Centrum, na pl. Grzybowskiim.. Aż do następnego dnia w miejscach rozruchów czuć było gaz łzawiący. Miasto uspokoiło się dopiero w późnych godzinach wieczornych.

spisane będą czyny i rozmowy

Podajemy za Solidarnością Artystów Sceny i Filmu aktualną listę kolaborantów w tym środowisku:

Warszawa

G.Barszczewska /aktorka/, K.Brusikiewicz /aktor/, H.Boużkołowski /aktor/, W.Brzozowicz /aktor/, R.Filipski /aktor/, W.Filer /dyr.teatru/, W.Gliński /aktor/, A.Hiolski /solista opery/, J.Jędryka /aktorka/, L.Komarnicki /aktor, reż./, W.Kron /aktor/, J.Kłosiński /aktor/, K.Królowna /aktorka/, A.Kowalczyk /aktor/, J.Kidawa /reż.filmowy/, S.Knothe /aktor/. T.Lipowska /aktorka/, B.Łazuka /aktor/, T.Marzecki /aktor/, L.A.Nróż /solista opery/, S.Mikulski /aktor/, H.Norowicz /aktorka/, Cz.Petelski /reż.film./, K.Putrament /operator film./, W.Polańska /solistka opery/, J.Polanowska /aktorka/. R.Pietruski /aktor/, T.Pluciński /aktor/, W.Siemion /aktor/, W.Starecki /reż.film./, J.Szajna /dyr.teatru/, M.T.Wójcik /aktorka/, T.Zaliwski /aktor/, A.Zwierz /solista/.

Łódź

J.Kubiński /Teatr Nowy/, I.Karkiewicz /Teatr Jaracza/, W.Gryń /Teatr Jaracza/, L.Benke /Teatr Powszechny/, M.Szewczyk /Teatr Powszechny/, K.Kowalski /solista opery/.

Aktywiści OKON w zespołach filmowych Cz.Petelski, Zb.Kuźmiński H.Sielski, W.Jakubowska.

R.Szafirski, K.Żurek, J.Wierzyk, J.Olszowski - członkowie zakopiańskiego Klubu Alpinistycznego dobrowolnie zgłosili się do szkolenia doborowych oddziałów ZOMO w Dolinie Pięciu Stawów.

Prof.Krystyna Bożkova, dyr.Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie została w okresie stanu wojennego wyróżniona odznaką "Zasłużonego dla Obronności Kraju".

H.Uraz - dyr.Warszawskiego Przeds. Informatyki po wybuchu wojny zrewidował biurka pracowników, zabierając znaczki "Solidarności" i opaski strajkowe. Do zapowiedzianych wcześniej redukcji wytypował działaczy związk. oraz tych, którzy złożyli legitymacje partyjne.

TYGODNIK KAZOWSZE

Mówią członkowie Solidarności

NA WZÓR 21 POSTULATÓW GDANSKICH

Uważam, że pilne jest opracowanie i ogłoszenie przez "Solidarność" listy żądań o charakterze analogicznym do 21 postulatów sierpniowego strajku. I nie chodzi o to, żeby była ona w tej chwili do przyjęcia przez władzę - ta zdaje się dziś skłonna przyjąć tylko akt kapitulacji. Muszą to być żądania, które społeczeństwo mogłoby przyjąć jako platformę swojej walki, oczywiście nie mogą one wykraczać poza realizm geopolityczny. Wtedy gdziekolwiek dojdzie do masowych wystąpień, każdy będzie wiedział, o co walczy i do czego się przyłączyć.

Już same ogłoszenie nowych "21 punktów" będzie silnym naciskiem. A jeśli dojdzie do negocjacji pozycja Związku będzie w nich silniejsza. Wprowadzie w tej chwili władze nie są skłonne do sensownego kompromisu, ale nie można startować z listą żądań ustaloną wg zasady "na co oni się zgodzą". Wówczas bowiem przetarg jest z góry przegrany.

Z taką listą w razie trudności porozumienia się i uzgodnień mógłby wystąpić nawet jeden region np. Gdańsk, Warszawa, Wrocław czy Kraków. Ważne jest by uznali ją ludzie w całym kraju. Listę postulatów mogą opracować jedynie działacze z wolności, mający rozeznanie sytuacji i nastrojów. Projekt, który tu przedstawiam, jest tylko przykładem, ilustracją pomysłu.

1. Znieść stan wojenny.
2. Reaktywować "Solidarność" i wszystkie inne związki zawodowe oraz organizacje społeczne w kształcie sprzed 13.XII.
3. Zwolnić wszystkich internowanych, aresztowanych i skazanych oraz przywrócić do pracy zwolnionych za strajki i działalność związkową.
4. Wybudować przy KWK "Wujek" pomnik górników poległych w grudniu 81.
5. Opublikować pełną imienną listę śmiertelnych ofiar stanu wojennego. Wypłacić odszkodowania i przyznać renty rodzinom poległych i osobom, które utraciły zdrowie w wyniku odniesionych ran.

6. Ujawnić i pociągnąć do odpowiedzialności winnych strzelania do strajkujących robotników.
7. Sporządzić i ujawnić bilans strat gospodarki narodowej w okresie stanu wojennego.
8. Do czasu uzgodnienia ze związkami zawodowymi i samorządami dróg realizacji reformy gospodarczej a/ wstrzymać redukcje i przemieszczenia pracowników. b/ zagwarantować dotacje i kredyty przedsiębiorstwom, którym nie starcza środków na fundusz płac.
9. Ujawnić dane GUS o wzroście kosztów utrzymania. Uzgodnić ze związkami zawodowymi wysokość i zasady wypłaty dodatków drożynianych i podwyżek płac.
10. Uzgodnić ze zw.zaw. wysokość minimum socjalnego i przyznać regularne zasiłki rodzinom, które znalazły się w nędzy.
11. Uzgodnić z NSZZ RI "Solidarność" listę najpilniejszych potrzeb w zakresie zaopatrzenia wsi w środki produkcji. Uregulować zaległe zobowiązania państwa wobec rolników w węglu, a nie w ekwiwalencie pieniężnym.
12. Uzgodnić ze zw.zaw. nowelizację uchwalonych w czasie stanu wojennego ustaw i przepisów dotyczących interesów ludzi pracy i wolności związkowych.
13. Rozszerzyć kompetencje Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie PRL i zmienić zasady jej tworzenia /wybór w miejsce nominacji/.
14. Powołać Radę Porozumienia Narodowego z udziałem Kościoła, reprezentacji władz politycznych "Solidarności" i innych niezależnych związków oraz stowarzyszeń.
15. Uznać Radę za forum, na którym uzgadniane będą reformy społeczno-gospodarcze i program odbudowy kraju. Powierzyć jej opracowanie projektu nowej ordynacji wyborczej do Rad Narodowych i Sejmu.
16. Umożliwić "Solidarności", Kościołowi i innym środowiskom uczestniczącym w porozumieniu narodowym regularny dostęp do radia i TV.

Internowany członek władz
krajowych "Solidarności"

kronika bezprawia

Tygodnik
Mazowsze
Nr 12

Bezkarność milicji.

Pracownika kopalni Moszczenica zabrano na komendę za przejście bez dokumentów z domu do zakładu ok. 300 m. Za zdanie "Gdyby była Solidarność, to bym teraz pracował, a nie szedł z wami" został zbity i spalowany tak, że dopiero po dwóch tygodniach był w stanie podjąć pracę /po opuszczeniu aresztu lekarz milicyjny wystawił mu zaświadczenie że jest zdolny do pracy/.

W Krakowie podczas przesłuchań w Komendzie na ul. Mogiłskiej, bite są nawet kobiety. Anna Michalska była pracownica Domu Dziecka w Sieborowicach /zwolniona za niepodpisanie deklaracji lojalności/ została pobita, gdy na pytanie: "Co by było, gdybym pani dał w twarz? - odpowiedziała - "Nie zdziwiłabym się" /za 13 Grudnia nr 4 z marca 82./

Rewizje.

Na posiedzeniu 21.04.SN utrzymał w mocy wyrok w sprawie Teresy Broł skarbniczki KZ w Energopromie w Lublińcu, oskarżonej o kontynuowanie działalności związkowej tj. o to, że 14.12.przepisywała na maszynie komunikaty strajkowe i kupiła chleb dla strajkujących.

23.04 Sąd Najwyższy "odwiesił" wyroki i skazał na rok więzienia członków Komitetu Strajkowego w Hucie Miedzi w Głogowie J. Jurkiewicza, J.Lewickiego, J. Pankiewicza, J. Skubińskiego, J. Sławińskiego, M. Gajewskiego i B. Przybylskiego. Oskarżeni przez cały czas strajku w porozumieniu z dyrekcją utrzymywali produkcję w Hucie Nr 2, której zatrzymanie groziło dużymi stratami oraz zadecydowali 18.12 wbrew wynikom głosowania przerwać strajk i przekonali do tego załogę. Sąd Najwyższy odesłał sprawę do ponownego rozpatrzenia.

J. Kupsika, szefa KZ poznańskiego zakładu zaopatrującego fermy hodowlane, oskarżono o kontynuowanie działalności związkowej i skazano na 6 miesięcy więzienia.

Zbigniewa Kowalczyka /28.04/ przew. KZ w Tachpanie w Puławach /1,5 roku w zawieszeniu w I instancji/ za zorganizowanie strajku 14/16.12. Obrońca mec. Andrzejewski stwierdził, że karanie ta-

kiego człowieka/cały zakład Techpanu podpisał petycję domagającą się jego uwolnienia/służy jedynie jętrzeniu społeczeństwa.

Brunona Mańko /28.04./ oskarżonego o przyniesienie pod bramę Stoczni Gdańskiej 18 kg żywności ze swoich zapasów domowych dla szpitala zakładowego Stoczni /6 mies.w I Instancji/ B. Mańko ma 55 lat i jest ciężko chory.

Zbigniewa Mikołajczyka /28.04./ przew. KZ w Budostalu w Dąbrowie Górniczej /2,5 roku w I Instancji/ oskarżonego o kontynuowanie działalności związkowej tj. o za-kup 30 puszek pasztetu oraz przygotowanie worka z chlebem dla strajkujących w Hucie "Katowice".

Tygodnik Marowski Nr 14

KRONIKA BEZPRAWIA

Bezkarności milicji. 16.04 w Poznaniu dwóch ZOMO-wców /jeden nietrzeźwy/ zaciągnęło do gmachu KW PZER i tam pobiło rękami po twarzy i klatce piersiowej, pałkami po nerkach 12-letniego chłopca, który miał przynięty opornik. W trakcie bicia jeden powiedział do drugiego: "Bij, tylko uważaj, żebyś nie zabił", a na zakończenie stwierdził: "Jeszcze poczujesz jak biją faszysty". /Obserwator Wielkopolski nr 24/

W Białymstoku funkcjonariusze SB przesłuchują i rewidują dzieci - ostatnio dotarła informacja o przesłuchaniu 8 i 12-letnich dziewczynek. 1 maja pracownikiem SB nie otworzyła drzwi, pod nicobocność matki Krystyny Strubel, pracownika Zarządu Regionu, jej 12-letnia córka. Po godzinie Agnieszka, wychodząc z domu została zatrzymana i zabrana na przesłuchanie. Do tej pory jest w stanie silnej depresji psychicznej.

Jerzy Kołodziej, zatrzymany za nie posiadanie przy sobie dowodu osobistego, pobity 2.05 przez patrol ZOMO /na posterunku KW MO przy ul. Batorego w Krakowie/ dostał szoku nerwowego i przebywa do tej pory /wiadomość z 25.04/ w szpitalu psychiatrycznym w Kobierzynie. /SI RKM nr 5/

Jan Zackiewicz, pracownik wydziału W-35 w Hucie Warszawa, po odmowie umycia tablicy POP-u zamalowanej farbą został tak pobity, że przebywa w szpitalu /w domu zostawił żonę z czwórką dzieci/. /Sierpień 80, Biuletyn Huty Warszawa z 30.03/.

w Bielsku-Białej ZOMO-acy pobili pasażerów komunikacji miejskiej, po czym przetrzymali ich do 5 nad ranem w policyjnych "sukach" /31 RM nr 5/

W kwietniu służba więzienna w Fordonie pobiła Urszulę Wojciechowską /pracownica działu interwencji bydgoskiego ZR/, Krystynę Gajownik /teleksistka w bydgoskim ZR/, M. Les /uczenica VI LO w Bydgoszczy/.

Do dyrektora szpitala psychiatrycznego przy ul. Nowowiejskiej w Warszawie komendant dzielnicowy MO Warszawa-Bródmiście zwrócił się o przyjęcie "osób z dewiacjami psychicznymi, które posiadają skłonności do zakłócania porządku publicznego w czasie organizowania różnego rodzaju uroczystości". Miały być one "sukcesywnie kierowane i przekazywane do szpitala przez funkcjonariuszy MO".

Dyrektor szpitala - dr. T. Zieliński odmówił, przypominając obowiązujące przepisy, które zezwalają na przyjęcie psychicznie chorego do szpitala wyłącznie na wniosek samego chorego, członka jego rodziny oraz - w ściśle określonych przypadkach - na podstawie odpowiedniego skierowania lekarskiego.

Usunięci z PZPR w zeszłym roku działacze wracają na stanowiska. Ostatnio w Koszalinie przywrócono członkostwo partii siedmiu osobom. Jest wśród nich Wł. Kozdra, I sekretarz KJ Lublin za czasów Gomułki, I sekretarz KJ Koszalin za czasów Gierka, wyrzucony przez WKWP za posiadanie prywatnych terenów łowieckich itp. - obecnie przywrócony do partii przez CKWP, mianowany został dyrektorem RSW "Prasa".

Młodzież biorąca udział w 3-majowych manifestacjach "wychowawczo" karano biciem, aresztem, wyrokami kolegów, wcześniejszą godziną milicyjną. W Lublinie WRON-a posunęła się do odebrania uczniom prawa do nauki: zamknięto Liceum im. Zamojskiego i zapowiedziano, że ci, których zatrzymała MO będą relegowani ze szkół.

Tygodnik "Kultura" został rozwiązany z końcem kwietnia. Z zespołu liczącego 29 osób 26 otrzymało wypowiedzenia, zakaz pracy w RSW "Prasa" objął 15 osób, w tym J. Jaruzelskiego, J. Rolickiego, A. Osękę, T. Torąską, M. Mońko, M. Ziomeckiego, K. Czabańskiego i R. Kapuścińskiego.

apel z Podziemia

(apel zamieszczony
w 12 numerze niezależnego
tygodnika "OPORNIK")

Przyzwyczajaliśmy się już do tego, że ktoś robi serwisy informacyjne, ktoś pisze artykuły czy ekspertyzy, ktoś przepisuje "zielone bibułki", ktoś drukuje tygodniki a nawet książki. Potem ktoś nam je przynosi, a my po prostu czytamy i czasem przekazujemy dalej, a czasem wydaje nam się to zbyt dużym ryzykiem. Wiemy, że jest taki "ktoś" i to wielu z nas zwalnia z obowiązku włączenia się aktywnie w zbieranie i przekazywanie informacji, spostrzeżeń, refleksji. Bardzo łatwo zapomina się, że prasa niezależna, nie ma ogromnego zaplecza informacyjnego z teleksami i telefonami, że nie wszędzie może wysłać korespondentów i fotoreporterów. Informacje, którymi dysponują redakcje pochodzą od nas wszystkich, bo są to wiadomości, które przekazujemy kolporterom prasy, a ci dalej - aż do redakcji. Nawet jeśli jakaś przekazana wiadomość nie ukazuje się drukiem to nie przepada. Zostaje włączona do archiwum i będzie wykorzystana, gdy przyjdzie czas zadośćuczynienia za wyrządzone wszystkim nam, całemu społeczeństwu krzywdy. P a m i ę t a j m y! Nie wystarczy czytać niezależną prasę.. Obowiązkiem każdego uczciwego człowieka jest obserwowanie zdarzeń zachodzących wokół i informowanie o przejawach bezprawia i oporu i informowanie o funkcjonowaniu gospodarki, o działaniu ludzi dobrej woli, o poczynaniach kolaborantów. Świadectwo każdego z nas jest dokumentem historii czasów wojny polsko-jaruzelskiej. Od ilości, jakości i wszechstronności przekazywanej przez każdego z nas informacji będzie zależeć poziom biuletynów informacyjnych. Od udziału w dyskusjach na łamach niezależnej prasy ich wartość. I jeszcze jedno. Dbajmy o to, by ludzie, którzy podjęli ryzyko związane z wydawaniem niezależnej prasy - drukarze, przepisywacze "zielonych bibułek", kolporterzy nie byli jednocześnie obciążeni kosztami finansowymi tej działalności, i by nie borykali się z trudnościami finansowymi. Korzystamy przecież z ich pracy.

dokumenty oświadczenia relacje

CIEKAWOSTKA

Poniżej cytujemy dalsze fragmenty broszury wydanej przez Agencję Prasową "Nowosti" i szeroko propagowanej na Zachodzie. Autorzy tego "dzieła" postavili sobie za cel odtworzenie z "odpowiednim" komentarzem rozwoju sytuacji w Polsce powojennej. Broszura ta udziela odpowiedzi na pytanie: "Kto zapchnął Polskę na skraj przepaści?".

Przepraszamy czytelników "Biuletynu" za nieopatrzenie poprzedniego odcinka odpowiednim wstępem. Mamy nadzieję że nie zasugerowaliśmy w ten sposób, że przytoczone fragmenty oddają poglądy redakcji "Biuletynu".

Siły antysocjalistyczne w Polsce działały według planu, który był opracowany przed wieloma laty przez państwa zachodnie i USA. Plan ten zmierzał do restauracji kapitalizmu w Polsce i do odłączenia jej od państw wspólnoty socjalistycznej. Od pierwszych dni istnienia Polski socjalistycznej Washington i powiązane z nim państwa usiłowały zrobić wszystko, aby Polska zeszła z drogi rozwoju socjalistycznego. Często posługiwano się środkami typu szantaż, sabotaż i sankcje gospodarcze. W marcu 1945 roku "ukarano" tymczasowy rząd Polski w ten sposób, że nie zaproszony on został na konferencję Organizacji Narodów Zjednoczonych w San Francisco. W miesiąc później Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zażądały anulowania polsko-radzieckiego układu o przyjaźni i współpracy.

Podczas Konferencji Poczdamskiej w czerwcu 1945 roku zachodnie środki masowego przekazu uporczywie powtarzały, że utworzenie rady nadzorczej aliantów w Polsce byłoby najlepszym rozwiązaniem.

W 1946 roku Washington i Londyn, które popierały wewnętrzną pozycję w Polsce uciekły się do konkretnych sankcji w swojej walce ideologicznej. Wielka Brytania utrudniła powrót polskich żołnierzy do ojczyzny i odmówiła przekazania zapasów złota, które wywozić polski bank państwowy po roku 1939 poza kraj. Stany Zjednoczone odmówiły Polsce obiecane go kredytu inwestycyjnego. W kwietniu 1946 siły zachodnie zażądały statusu obserwatora w wyborach do sejmu.

W listopadzie wystosowały one do "rządu warszawskiego" /proszę

zauważyć, że nie nazywano istniejącego rządu mianem rządu polskiego/ notę dyplomatyczną w której grożono, że nie uzna się istniejącego rządu za reprezentanta narodu dopóki procedura wyborcza nie będzie odpowiadała wyobrażeniom sił zachodnich.

W ramach dalszych sankcji stosowanych przez państwa zachodnie wobec Polski w okresie zimnej wojny powtarzano bez przerwy, że postanowienia Konferencji Poczdamskiej o zachodniej granicy Polski były błędne.

Zachód z uporem popierał istnienie fikcyjnego rządu emigracyjnego w Londynie. Z pomocą finansową amerykańskich służb wywiadowczych powstawał szereg reakcyjnych organizacji, których celem było "uwolnienie Polski od panowania komunistycznego".

Kongres Stanów Zjednoczonych wydał rezolucję o "narodach zniewolonych", do których zaliczano również naród polski. W 1952 roku kongres amerykański przeznaczył na kreć robotę przeciwko Polsce i innym państwom bloku socjalistycznego 100 milionów dolarów.

Po upadku prób puczu kontrrewolucyjnego w roku 1956 na Węgrzech i w roku 1968 w Czechosłowacji imperialistyczne siły wywiadowcze rozpoczęły pracę nad przygotowaniem nowych akcji zmierzających do obalenia socjalizmu. Obiektem nr 1 stała się Polska.

"W drugiej połowie lat 70-tych eksperci zachodni doszli do wniosku, że wśród europejskich państw socjalistycznych Polska jest szczególnie wrażliwa na działanie Zachodu" - pisała polska gazeta "Zagadnienia i materiały" w marcu 1981 roku.

To wynikało w dużej mierze z licznych błędów przywództwa PZPR w polityce społecznej i gospodarczej, od rosnącej zależności ekonomicznej od Zachodu, od zaniedbania pracy ideologicznej przede wszystkim nad młodzieżą i jak píše gazeta "od zwiększonego ruchu turystycznego oraz wielkiego wpływu kościoła katolickiego".

... W styczniu 1974 r. wydana została w Stanach Zjednoczonych instrukcja wojskowa FM-33-5 "prowadzenie wojny psychologicznej. Środki i metody". Zawierała ona "wzorcowy przykład długotrwałej operacji", w której centrale wojskowe USA i NATO opracowały plan wywołania niepokoju i zamieszek w nienazwanym mieście portowym nieznanego państwa. Źródłem tych zamieszek miały być złe warunki pracy i kłopoty w zaopatrzeniu. W przebiegu tej operacji planowano dalej pomoc "prześladowanemu narodowi" w tej "próbie uwolnienia się", podsyćenie niezadowolenia z rządu i przekonania klasy robotniczej i inteligencji do wrogiej rządowi akcji. W opinii twórców tej instrukcji kontakt z grupami niezadowolonych robotników będzie bardzo łatwy do rozwiązania. Polecali oni posłużenie się "elokwentnymi i sugestywnymi mówcami", którzy szybko zdobyliby poważanie robotników. Plan operacji

przewidywał również aktywne włączenie zagranicznych radio-stacji i rozpowszechnianie ulotek. Ulotki te nawoływać miałyby do akcji strajkowych i dawać rady, jak przeprowadzane powinny być tego typu akcje. Instrukcja FM-33-5 nie była niczym innym, jak planem kontrrewolucyjnym, który uwzględniał specyfikę sytuacji Polski i przewidywał mobilizację wszystkich sił antysocjalistycznych.

Josef Hodic, oficer armii czechosłowackiej powiedział w wywiadzie dla radzieckiego tygodnika "Nowy czas": "Plan podminowania socjalizmu w Polsce opracowany był przez CIA. Znanym faktem jest to, że pracowała nad nim związana z CIA organizacja badawcza Rand Corp. Jej główne kwatery znajdują się w Santa Monica /Kalifornia/. Dowiedziałem się o tym od pewnych jej współpracowników, którzy prowadzili prace dla służb wywiadowczych USA".

Nad pracami koordynacyjnymi przy opracowywaniu tego planu wziął również udział były oficer polskiego wojska - Michał Chęciński. Jeszcze przebywając w Polsce prowadził on pracę szpiegowską dla Zachodu. W roku 1977 opuścił on kraj i stworzył dla potrzeb CIA studium o LWP i jego roli w siłach Układu Warszawskiego.

CIA finansowało tzw. Polską Partię Socjalistyczną - organizację emigracyjną z sekcjami w Anglii, RFN i Szwecji. To właśnie ta partia zdeponowała otrzymane od CIA pieniądze w bankach londyńskich, aby przekazać je następnie przywódcom "Solidarności" i KSS KOR.

"... Długo pracowałem w Austrii. Tam właśnie stworzona została ze środków CIA centrala informacyjna. Jyduje ona pisma propagandowe i przesyła je do Polski. Mówi się o tym, że te bazygroły pochodzą z Polski i wydawane są przez opozycję. Działalność większości grup kontrrewolucyjnych w Polsce koordynowana jest przez "Centrum kontroli rozwoju w Polsce", które utworzyły zachodnie służby szpiegowskie. W tym centrum zatrudniony jest m.in. stary agent CIA Tadeusz Wałędowski".

CIA przygotowywała antysocjalistyczny przewrót w Polsce wraz z innymi służbami wywiadowczymi Zachodu. Dowodzą tego opublikowane tajne dokumenty Bundesnachrichtendienst z siedzibą na przedmieściach Monachium /Pullach/. Mowa jest tu o materiałach oddziału BND zakodowanych pod nazwą "Forum". Instrukcje tej grupy, opublikowane w prasie zachodniej dotyczą połączenia antykomunistycznych sił w Polsce i wyeliminowania radzieckich wpływów. BND opracował na początku lat 70-tych długoterminowy plan "Cel - Polska": żąda się w nim tworzenia frakcji i ugrupowań, wywoływania zamieszek oraz komplikowania stosunków pomiędzy władzami a społeczeństwem. Szczególnie dokładnie opracowano plan oporu wobec milicji i organów służby bezpieczeństwa. Na wiele sposobów popierano "działalność nielegalnych grup opozycyjnych" i "polityczną aktywność organizacji katolickich". Wkrótce po podpisaniu porozumienia w Helsinkach ówczesny przewodniczący BND - Gerhard Wessel

zażądał od kierowników oddziałów intensyfikacji szpiegostwa w państwach bloku wschodniego oraz werbowania do współpracy ludzi, którzy mają szeroki dostęp do informacji.

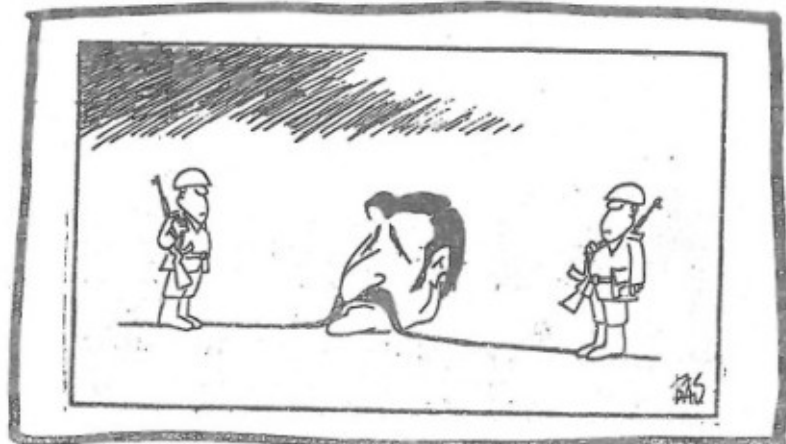
Wśród konkretnych środowisk, które miały stać się obiektami "werbowania" wymieniano: Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Agencję Prasową Interpress, przedstawicieli prasy i telewizji polskiej w Londynie, ambasadę PRL w Washingtonie i stałe przedstawicielstwo PRL przy ONZ-cie w Nowym Jorku.

Długoletnia, ukierunkowana praca amerykańskich służb wywiadowczych opierała się.

... W listopadzie 1974 ukazujący się w Paryżu miesięcznik "Kultura" zamieścił na swych łamach artykuł "Opozycja polityczna w Polsce", w którym ogłoszono program antysocjalistycznej opozycji. Największe możliwości na zaangażowanie do pracy w opozycji widziała "Kultura" w środowisku inteligencji twórczej i studentów jak również w przedstawicielach innych grup.

... Maj 1975. Na polecenie amerykańskich służb wywiadowczych zorganizowane zostało w Genewie tajne spotkanie przedstawicieli emigrantów politycznych z przybyłymi do Szwajcarii na zasadzie turystów elementami antysocjalistycznymi żyjącymi w Polsce. Na tym spotkaniu utworzony został Komitet do Obrony Praw Człowieka, który rozpowszechniał dalej rozwinętą przez rząd Cartera walkę propagandową przeciwko państwu socjalistycznym. Komitet ten powstał sobie za cel stworzenie bazy dla szerokokrojonej kreskiej działalności przeciwko Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Posłużył się on do tego zmianą nazwy na Komitet Obrony Robotników /KOR/. Wśród "obrońców" polskich robotników znajdowali się: literat J. Andrzejewski, student katolicki B. Borusiewicz, profesor ekonomii E. Lipiński, krytyk J. Lipski oraz J. Kuroń i A. Michnik. Ostatni trzej byli właściwymi przywódcami KOR-u.

Joanna M.



komentarz na temat zmian w składzie Rady Państwa

Najróżniejsze weryfikacje, czystki i personalne przetasowania, przeprowadzone po ogłoszeniu stanu wojennego w instytucjach będących formalnie najwyższymi organami władzy ludowej nie przyczyniły się z pewnością do podniesienia ich i tak zresztą nadwątlonego autorytetu. Odnosi się to również do niedawnych zmian w składzie Rady Państwa. Po usunięciu z niej byłego przewodniczącego PAX-u, pośle Ryszarda Reiffa ukaranego w ten sposób za sprzeciwy, jaki zgłosił przeciw dekretowi o stanie wojennym i po odwołaniu profesora Jana Szczepańskiego, do Rady weszli dwaj bezpartyjni mający rzekomo reprezentować świecką społeczność katolicką. Nowymi członkami zostali przewodniczący Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Społecznego Kazimierz Morawski i profesor Alfons Klafkowski, członek PAX-u, nie odgrywający jednak dotąd szczególnej roli w działalności tego stowarzyszenia. Największe zastrzeżenia wywołać musiała oczywiście nominacja Kazimierza Morawskiego. Reprezentował on zawsze najmniejsze liczbowo, koncesjonowane ugrupowanie świeckich katolików pozostających na usługach partii. Okazywał przy tym wyjątkową nadgorliwość.

Swoją pozycję etatowego przywódcy współpracujących z komunistami katolików starał się podbudować rozgłaszaniem na lewo i prawo opowieści o bliskich osobistych stosunkach, jakie w okresie rządów Gomułki łączyły go z ówczesnym "ideologiem" Zenonem Kliszko. Nie przysparzało mu to bynajmniej popularności ani autorytetu, tak zresztą jak później afiszowanie się osobistą przyjaźnią z E.Gierkiem.

W niezależnych środowiskach warszawskich kojarzono K. Morawskiego po prostu z MSW. W pierwszych miesiącach 1980 roku w czasie tzw. wyborów do Sejmu PRL, kierowane przez Morawskiego Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne otrzymało ku ogólnemu zaskoczeniu aż 5 mandatów poselskich. Była to niewątpliwie nagroda za dobrze znane, jak też pewnie za mniej i w ogóle nieznane usługi, jakie właścicielom Polski Ludowej wyświadczył szef tego stowarzyszenia. Morawski pozostał zresztą do ostatniej chwili wiernym sojusznikiem Gierka i jego ekipy. W czasie historycznych sierpniowych strajków w 1980 r. Morawski wzywał otwarcie do ich zaprzestania, potępiał motyw ich uczestników, bronił gorąco partyjnej racji stanu.

Po zwycięstwie robotniczej "Solidarności", Morawski, tak jak

wielu innych, zwolenników poprzednich metod rządzenia postawił na tzw. przeczekanie, usuwając się na ubocze życia politycznego.

Wprowadzenie stanu wojennego stworzyło mu oczywiście znowu doskonałą koniunkturę. Znalazł się wśród ludzi aprobujących gorąco to co się stało 13 grudnia i otrzymał też odpowiednie wyróżnienie, o którym nie mógł nawet marzyć za czasów Gierka i Jaroszewicza. Jego obecność w składzie Rady Państwa jeszcze bardziej kompromituje to gremium.

Nie przysparza autorytetu Radzie Państwa również i nominacja prof. Alfonsa Klafkowskiego. Ten był wieloletni rektor Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, a potem doradca prawny delegacji PRL przy ONZ, jest postacią bezbarwną i na ogół poza swym środowiskiem mało znaną. Od roku 1971 jest członkiem PAX-u, w którego działalności nie brał zresztą znaczącego udziału. Nie bardzo więc wiadomo kogo i jakie środowisko ma reprezentować w Radzie Państwa. Przy jego nominacji wzięto zapewne pod uwagę fakt, że od stycznia 1981 roku jest przewodniczącym Zarządu Głównego TPPR.

*Jan Płacyć (RWE-
2 nast.)*

GUKPPIW zdejmuje następujące tytuły filmów i sztuk teatralnych:

- "Siódme nie kradnij" - zadanie PZPR w walce o pełną społeczną akceptację
- "Polowanie na lisa" - nie rozpowszechniać na Wybrzeżu
- "Bal manekinów" - przyjęcie w Radzie Państwa
- "Popłoch wśród dziewcząt" - min. Krasiński pokazuje nawis inflacyjny
- "Przygody zbója Madeja" - życiorys w-ce premiera
- "Żegnaj Judaszu" - Jaruzelski jedzie do Moskwy
- "Wkrótce nadejdą bracia" - marzenia Albina
- "Parada atrakcji. Zabawy zwierząt" - ZOMO w akcji
- "Parszywa dwunastka" - życiorys członków WRON-y
- "Wiosna panie sierżancie" - pogrózki wobec sił porządkowych
- "Wyzwolenie" - wiadomo dlaczego

Mimo wyraźnego braku szerzego zainteresowania i poparcia ze strony społeczeństwa w Gdańsku, Nowej Hucie i Wrocławiu ekstremiści „Solidarności” wykorzystując niedzielne uroczystości religijne i posługując się głównie grupami młodzieży doprowadzili do ulicznych zbiegowisk i awantur.

Przywrócenie godziny milicyjnej we Wrocławiu

W związku ze szczególną agresywnością uczestników zajeżdżonych we Wrocławiu, wojewoda wrocławski w oparciu o przepisy dekretu o stanie wojennym wprowadził z dniem 14 czerwca br. następujące obosobtrzenia mające na celu zabezpieczenie porządku publicznego:

- przywrócono godzinę milicyjną od 23.00 do 5.00 dla osób dorosłych i od 20.00 do 5.00 dla niepełnoletnich;

- zawieszono imprezy rozrywkowe, kulturalne i sportowe;

- wprowadzono zakaz sprzedaży i podawania alkoholu.

Jak wynika z informacji Komendy Wojewódzkiej MO zająścia w kilku punktach dzielnicy Wrocławia — Fabryczna rozpoczęły się po godz. 12.00, gdy po zakończonych nabożeństwach w kościołach przy ul. Grabiszyńskiej i Al. Pracy grupy ludzi, w większości młodych, udały się pod zajezdnię MPK, gdzie przed dwoma laty utworzony został międzyzakładowy komitet strajkowy. Po rozejściu się części osób do domów ok. 500-osobowa grupa została na miejscu i zachowywała się w sposób demonstracyjny; tłum stale powiększał się. Milicja, aby przeciwdziałać powstaniu niebezpiecznej sytuacji wezwwała ludzi do rozejścia się. Ponieważ apele nie przyniosły skutków, przystąpiono do zdecydowanej akcji. Zastosowano gazy łzawiące i armatki wodne, aby zapobiec bezpośredniemu starciu służb porządkowych z tłumem.

Nie pomogło to jednak. Uczestnicy zajeżdżali wciąż nowe grupy, które przenosiły się z miejsca na miejsce, atakując funkcjonariuszy, rzucając w nich m.in. butelki. Zajeżdża w rejonie ulic Pereca i Grabiszyńskiej trwały długo. Porządek zaprowadzono dopiero w poniedziałek o godz. 2.30 nad ranem.

Bilans tych zajeżdż jest smutny. Zatrzymano ponad 120 osób, w tym ponad 40 uczniów i studentów, a także 6... nieletnich. W starciach, 23 milicjantów doznało poważniejszych obrażeń, 15 z nich musiało skorzystać z pomocy lekarskiej. 6 milicjantów odniosło ciężkie obrażenia.

W Nowej Hucie

W tym samym dniu na osiedlu Bieńczyce w Nowej Hucie po zakończeniu w tamtejszym kościele mszy uformował się tłum zmierzający w stronę osiedla Teatralnego, ku tzw. krzyżowi nowohuckiemu. Na czele tego pochodu kroczyła agresywnie zachowująca się grupa młodzieży, wznosząca okrzyki antypaństwowe. Wzdłuż pochodu gromadził się tłum widzów. Organ porządkowe kilkakrotnie wzywały do opuszczenia jezdni, kilkakrotnie sygnalizowały, że mogą być użyte środki przymusu. Doszło do tego dopiero, po obrzuceniu kamieniami samochodu MO. Demonstranci zostali rozproszeni. W różnych punktach Nowej Huty formowały się jednak następne grupy, liczące od 100 do 400 osób. W Bieńczycach tłum zaatakował komisariat MO, wybito szyby, a funkcjonariuszy MO obrzucano kamieniami, kawałkami rozbitych płyt chodnikowych. Siły porządkowe zatrzymały 118 osób wśród nich wielu młodych.

W trakcie zajeżdż rannych zostało 4 funkcjonariuszy MO.

★

Najmniejszy zasięg miała demonstracja zorganizowana w godzinach przedpołudniowych w Gdańsku. Zgromadzony tłum po kilkakrotnych wezwaniach przybyłych tu oddziałów służb porządkowych rozszedł się.

(PAP)

„Prawda i sprawiedliwość muszą zwyciężyć”

Szenowni koledzy!
Drodzy przyjaciele !

Pisząc do Was ten list brak erudycji, do której, ludzie pióra przywykliście, staram się zastąpić słowami, poddyktowanymi przez szczere serce. Czynię to w przekonaniu, że moje odczucie podziela większa część społeczeństwa w naszym nieszczęsnym kraju i na obczyźnie, a ostatnio miliony ludzi na całym świecie. Tak jak zawsze bywało, a prawdopodobnie i będzie z ludzkością, z narodami zmuszanymi do walki o swe losy obecne i przyszłe, największe cierpienia i ofiary za cały naród są udziałem jego synów i córek, dzięki którym naród może przetrwać, gdyż swymi działaniami zapewniają mu ciągłość istnienia i świadomość państwowości.

Do garstki tej, należycie wy drodzy przyjaciele - zamknięci wbrew prawu za drutami kolczastymi i kratami, narażenie na przymusową banicję, oraz ci, co muszą ukrywać się w kraju i tułać poza jego granicami. Takie są losy w ostatnich dwóch wiekach naszej Polski. Tak było po każdym powstaniu, czy wystąpieniu przeciwko ciemnościom, gdy prowadzono walki o niepodległość.

Niełatwo w tej straszliwej beznadziejności, która nas otoczyła znaleźć prawdziwy wyraz pocieszenia cierpiących w obronie słusznych praw swojej ojczyzny, a właściwie godności człowieka. Łatwiej było znosić przemoc z wyraźnym wrogiem. W Polsce nie udało się znaleźć polskiego Quislinga.

Drodzy koledzy!

Cierpienia wasze nie pójdą na marne. Zapisane zostaną na najchlubniejszych kartach historii naszego kraju, a przede wszystkim utrwalą się w sercach prawdziwych Polaków. Sił do przetrwania cierpień fizycznych i duchowych niech Wam dodadzą najlepsze myśli i modlitwy uczciwych ludzi, dla których staliście się symbolem wolności i podtrzymaliście wiarę w człowieka.

Wytrwajcie i wiercie że prawda i sprawiedliwość muszą zwyciężyć. W przeciwnym bowiem razie świat zmieniłby się w dżunglę, w której bezkarnie grasowałyby dzikie bestie.

Warszawa, marzec 1982

Janusz Groszkowski

List Marowieckiego

Szanowny Panie Profesorze!

Dotarł do nas list jaki skierował Pan do internowanych i więzionych. Czytałem go z uczuciami wdzięczności dla Pana za ten odważny akt, za słowa szacunku skierowane do ludzi, którzy nie mogą się obecnie bronić. Każdy dziś w Polsce przechodzi przez trudną próbę – próbę charakteru, godności osobistej, solidarności z innymi. Naszym udziałem stała się ta próba w ośrodku internowania. Często jednak myślimy o tych, którzy są poza murami i ogrodzeniami więzień i obozów odosobnienia.

I nieraz wydaje się nam, że ich próba jest równie trudna, a nieraz i trudniejsza niż nasza tutaj. Stają każdego dnia przed wyborem sposobu postępowania, często w sytuacjach w których każdy wybór może wydawać się niedobry. A jednak ludzie w Polsce wiedzą co jest złem, co jest kłamstwem, co jest płaszczeniem się, a co jest obroną zagrożonych wartości. Dają świadectwo solidarności z uwięzionymi i wyrzuconymi z pracy, szukają dróg obrony praw, które im odebrano. Społeczeństwo polskie, zaskoczane tym, co się stało 13 grudnia nie dało się złamać moralnie.

Rozliczne dowody solidarności, jakich doświadczamy, są dla nas krzepiącym świadectwem tego faktu. Myślimy o tym z wdzięcznością, szacunkiem i wzruszeniem. Prawdą o Polsce jest to, że naraż nasz odrzucał propozycję rozmowy na klęczkach, muszą to uznać ci, którzy tę dziwną wojnę rozpoczęli. Nie ma innej drogi wyjścia z polskiego kryzysu, niż wreszcie to zrozumieć. W liście swym odniósł się Pan Panie Profesorze zwiastując do ludzi pióra. Trzeba więc, aby właśnie stąd, z Jaworza gdzie jest nas wielu, wyszła odpowiedź na pańskie przesłanie.

Piszę je w imieniu własnym i najbliższych kolegów, ale mam prawo przypuszczać, że jest ona nie tylko naszym głosem. Wiemy, że sytuacja nasza jest inna niż sytuacja ludzi żyjących poza ogrodzeniami, które nas okalają. Jednakże ludzie kultury mają dziś pewne obowiązki podstawowe, ważne zarówno tu jak i tam.

"Dzień narodu – mówił w 1979 roku na Placu Zwycięstwa Jan

Paweł II - zasługują na właściwą ocenę podług tego, co wniósł on w dzieje człowieka i społeczeństwa w jego świadomość, serce, sumienie".

O przyszłości polskiej kultury zadecyduje to, czy przez ten ciemny okres w jaki nas wtrącono przejdziemy jako naród ze świadomością istnienia wyraźniej granicy oddzielającej prawdę od fałszu, czy też uda się ją zatrzeć, zachwiać hierarchię ocen moralnych i wepchnąć nas w powszechne zakłamanie.

O naszym życiu zbiorowym, o obronie naszych wspólnych praw ludzkich i narodowych zadecyduje to, czy potrafimy ocalić tę wielką wartość, jaką od sierpnia 1980 roku stanowi solidarność robotników i ludzi myśli, solidarność której intencje, sens i znaczenie dziś w szczególny sposób się zniekształca i oczernia. O wartości polskiej kultury, o jej charakterze i wpływie na najbliższe losy narodu, świadczyć będzie wreszcie to, czy w poniżaniu jakiego dziś doznajemy potrafimy być silni w sprzeciwie. Wolni od nienawiści.

Myślę Panie Profesorze, że w tych trzech sprawach zawiera się najważniejsze, co ludzie kultury mają dziś obowiązek wносить w świadomość, serca i sumienia. Sądzę również, że nawet wtedy, kiedy zostaliśmy zmuszeni do milczenia, nasze obowiązki są tu, w naszej ojczyźnie.

Jaworze, 18.03.1982

Tadeusz Mazowiecki

Przyśniła się dzieciom Polska
Czekana od tylu lat
Za którą walczył ojciec
Za którą ginął brat

Przyśniła się dzieciom Polska
Wolna, bezpieczna, bez krwi
Szła z pola bitym gościńcem
Szła i pukała do drzwi

Przyszli dziewczęta i chłopcy
Przypadli Polsce do nóg
Będą walczyli za sprawę
Tak im dopomóż Bóg

apel uchodźców polskich do Kanclerza RFN H. Schmidta

Pragniemy zapoznać naszych czytelników z inicjatywą "Komitetu Koordynacyjnego Studentów Polskich" w Monachium. Komitet ten opracował apel do rządu RFN w sprawie polskich uchodźców, pod którym podpisało się już wiele polskich organizacji w RFN. M.in. Biuro Informacyjno-Koordynacyjne NSZZ "Solidarność" w Bremie, "Arbeitsgruppe Solidarność" w Kolonii, "Unia Polaków" w Monachium oraz przedstawicielstwo "Pomostu" w Berlinie.

Uważamy, że Polacy powinni dołączyć się do apelu polskich studentów, jako osoby prywatne jak również i w imieniu swoich organizacji. W/w Komitet Koordynacyjny wszedł już w kontakt w tej sprawie z niemieckimi organizacjami politycznymi oraz zainteresował problemami polskich uchodźców Departament Stanu USA oraz komisarza ONZ d/s Uchodźców.

Do wiadomości:

Przewodniczący CDU - H. Kohl
Przew. CSU - F.J. Strauss
Przew. FDP - H.D. Genscher
Telewizja i radio RFN
Sekretarz Generalny ONZ - Nowy Jork
Amnesty International - Londyn
Internationale Gesellschaft für Menschenrechte
- Frankfurt
Rządy wspólnoty wolnych państw Zachodu -
na ręce prezydenta Reagana

Mija właśnie pół roku od wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, pół roku cierpień i zniewolenia naszego Narodu. Jako ci, którym przypadek w udziale tragiczny los uchodźcy politycznego, pragniemy zwrócić Panu uwagę na jedno ze zjawisk wywołujących nasze szczególne zaniepokojenie, a zarazem rozgoryczenie. Właśnie od pół roku kompetentny urząd RFN - Bundesamt w Zirndorfie, zawiesił rozpatrywanie wniosków polskich uchodźców o przyznanie azylu politycznego w RFN. Krok ten może budzić szczere zdziwienie, nasuwać przypuszczenie, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych RFN ma wątpliwości co do charakteru

i faktycznych konsekwencji militarnego puczu w naszym kraju. W sytuacji, kiedy wielu ludzi ryzykuje nawet swe życie, próbując nielegalnej ucieczki spod jarzma wojskowej junty w Polsce, kompetentne władze niemieckie zamiast iść na rękę ludziom pozbawionym możliwości powrotu do swego kraju z przyczyn politycznych /jak to uczyniło wiele rządów państw zachodnich/, przyjęły od 6 miesięcy, jak się zdaje, "postawę wyczekującą", wobec ponad 8 tysięcy Polaków, starających się o azyl polityczny na terenie RFN. Znaczna ich część przebywająca w tego typu miejscach odosobnienia jak specjalne obozy, jest bliska załamania psychicznego.

Nie można w tym miejscu oprzeć się wrażeniu, że przetrzymywanie ludzi w odosobnieniu często już od ponad roku /!/ jest niehumanitarne i wyciśnięcie nieusuwalny ślad na psychice. Bez perspektywy rychłego rozpoczęcia normalnego życia, pozbawieni rodzin, odcięci od sterroryzowanego kraju, pozbawieni podstawowych praw /jak możliwość swobodnego poruszania się, nawet po RFN/, pragniemy wyrazić swe rozżalenie wobec niezrozumiałego postępowania wobec nas władz niemieckich. Mimo wcześniejszych już zapytań i interwencji uchodźców polskich w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, sytuacja nadal pozostaje niezmienna: wnioski polskich uchodźców o przyznanie azylu przez Bundesamt - Zirndorf nie są rozpatrywane. Usilnie prosimy o wyjaśnienie tej sytuacji i pomoc ludziom stojącym na krawędzi rozpaczy poprzez wznowienie postępowania azylowego wobec Polaków w RFN.

UCHODŹCY POLSCY

Wytnij lub przepisz, zrób fotokopię. Podpisz niniejszy apel sam i zbieraj podpisy wśród rodaków. Podpisany apel wyślij na adres: Marek Ciesielczyk, Theresienstr. 100/317, 8000 München 2.



zbuntowane "baby" z Gołdapi

Przywieziono je nocą.

Szczęk zamka, zgrzyt otwieranych drzwi i w twarz uderza mroźne zimowe powietrze.

- Wysiadać! - krzyk jednego z nich.

Powoli rozprostowują zdrtwiałe ciała, wynurzają się z ciemnego wnętrza "suki". Pod stopami skrzypi ugnieciony kołami samochodów śnieg. Komendy strażników odbijają się gromkim echem od białej ściany budynku.

Przyglądają mu się w milczeniu. Jak klatce w której trzeba żyć, może przez miesiąc, może pół roku, a może jeszcze dłużej. Żyć. Ale przede wszystkim... czekać.

Budynek ma kształt torusa, jest nie wysoki, dwupiętrowy, otoczony gęsto drzewami. Wybudowany z inicjatywy Szczepańskiego, służył jako ośrodek wypoczynkowy dla "grubych ryb" z Radiokomitetu. Pokoje przestronne i jasne, z balkonem i łazienką, wyposażone są luksusowo. Wszędzie drewniane boazerie, na podłogach dywany, mnóstwo egzotycznych roślin. Jest też kilka tarasów, sala bilardowa, biblioteka. W sali telewizyjnej kolorowy telewizor. W każdym pokoju jest zamontowany głośnik przez który nadawano zarządzenia komendanta oraz audycje z II programu Polskiego Radia.

Przywiezione z samego dna piekła, z więzień Jaworzna, Wrocławia i Warszawy kobiety szybko uświadomiły sobie, że umieszczono je w "złotej klatce", "pokazówce" dla prasy i telewizji, dla zagranicznych komisji z Czerwonego Krzyża.

250 internowanych rozmieszczono w 4-osobowych pokojach, zostawiając im od godz. 6,00 do 22,00 pełną swobodę poruszania się w obrębie budynku. Nie wolno było wchodzić tylko do recepcji oraz do tej części korytarza na pierwszym piętrze, gdzie mieściły się pokoje strażników.

Pilnowało ich około 30 funkcjonariuszy. W większości były to "klawiszki" ze służby więziennej oraz kilku funkcjonariuszy SB i MO.

Cały budynek otoczony był gęsto posterunkami wojska, wjazd do parku zastawiono szlabanem, przy którym stała budka strażnicza.

Posiłki były skromne, choć zatrudnione w kuchni kobiety "z zewnątrz" starały się bardzo aby jedzenie dla internowanych było jak najlepsze.

Dni płynęły powoli i monotonnie.

Robiły wszystko aby nie popaść w apatię i zwątpienie. Czytały dużo książek, czydełkowały, uczyły się języków obcych. Organizowały też odczyty i spotkania np. z Anna Walentynowicz, Halina Mikołajską, Anką Kowalską czy Joanną Gwiazdową, na których mówiło się o początkach "Solidarności", o KOR-se i KPi-ie ale też i o psychologii czy sztuce. Wydawały własny, przepisywany ręcznie, "Biuletyn Informacyjny", w którym zamieszczały uzyskane z nasłuchu RWE informacje.

15 stycznia nadszedł transport około 80 kobiet.

Przyjechały inaczej niż inne, w autobusach z napisem "Wycieczka". Ktoś puścił pogłoskę, że przywieziono internowane żony byłych prominentów i przyjęcie zgótowano im chłodne. Dopiero po pewnym czasie wyjaśniło się, iż są to kobiety przywiezione z wrocławskich więzień. Opowiadały one później o dowcipie jaki zrobił im dowódca konwoju: Jechały bardzo długo, w ciągłym napięciu i niepewności co do celu podróży. Wiele z nich było przekonanych, że jadą na "białe niedźwiedzie" i kiedy nocą autobusy stanęły pod ośnieżonym szlabanem, zaczęły domyślać się najgorszego. I wtedy właśnie usłyszały dobiegający z radiotelefonu głos "pana majora" - "Proszę przygotować pasażerki do odprawy celnej".

W tym momencie nastała cisza. Słychać było tylko bicie kilkunastu serc. Po chwili drzwi otworzyły się i wszedł ubrany w długi zimowy kołuch żołnierz. Jedna z kobiet przemogła w końcu strach i zapytała:

- Mówisz po polsku, czy po rosyjsku?

Długo nie było odpowiedzi, aż wreszcie żołnierz zaczął przeliczać siedzące w autobusie pasażerki... ku ogromnej uldze - po polsku.

Z "klawiszkami" najczęściej nie rozmawiały, ale pilnujący budynku żołnierze dali się lubić. Choć zabroniono im wszelkich kontaktów z więzionymi to jednak często po zapadnięciu ciemności podchodzili pod balkony i wdawali się z nimi w rozmowy. Kobiety robiły im kanapki i gorącą herbatę, rzucały papierosy. Zmienano ich co trzy tygodnie, ale każda zmiana była równie przyjacielsko usposobiona.

Pewnej nocy żołnierze z wymienianego właśnie oddziału podrzucili na wszystkie balkony papierowe kwiaty. Choć sztuczne to jednak sprawiły kobietom wiele radości.

Telewizja oraz różnego rodzaju komisje zjawiały się dość często. Przed ich przyjazdem wydawano zazwyczaj klucze od pokoi, aby stworzyć pozory, iż nie nadzoruje się poczyną internowanych w pomieszczeniach mieszkalnych. Klucze te należało zwrócić następnego dnia, a w wypadku kiedy to nie następowało stosowano karę polegającą na rozkwaterowywaniu

"zbuntowanych" kobiet do innych pokojów. Internowane wykorzystywały fakt posiadania kluczy zamykając się od wewnątrz i kierując "lustrujących" do pomieszczenia gdzie przebywały wyznaczone do rozmów osoby. Były to najczęściej Anka Kowalska i Halina Mikołajska.

Najdotkliwszą karą stosowaną przez komendanta było odebranie widzenia /1 godzina raz w miesiącu/. Za drobne przewinienia groziło pozbawienie możliwości prowadzenia korespondencji z rodziną oraz zakaz uczestniczenia w tzw. "wypisce" czyli zakupie cukru i papierosów.

Kilka razy zdarzyło się, iż kobiety budził odgłos dalekich strzałów. Było to nie zrozumiałe i wywoływało falę przerażających domysłów. Indagowani żołnierze odpowiadali, że to nie oni strzelają. Odgłosy dobiegały z odległości o 300 metrów polsko-sowieckiej granicy. Wydarzenia te ujemnie wpływały na i tak już nie najlepszą kondycję psychiczną więzionych. Zastanawiali się, czy w razie wzrostu oporu społeczeństwa, zostaną wywiezione na wschód, czy też na miejscu rozstrzelane. Czuli się zakładniczkami.

Wszystkie te obawy powodowały, że więź która je łączyła stawała się coraz mocniejsza. Coraz częściej występowały przeciw zarządzeniom strażników, coraz śmielej solidaryzowały się z szykanowanymi koleśkami.

Kiedyś jedna z kobiet po otrzymaniu telegramu zawiadamiającego o śmierci syna, zwróciła się do komendanta z prośbą o krótkoterminowy urlop. Natychmiast została wezwana na przesłuchanie, a następnie zaproponowano jej podpisanie deklaracji lojalności. Kiedy się na to nie zgodziła, nie zezwolono jej na udział w pogrzebie. Oburzone takim postępowaniem internowane poinformowały komendanta obozu, że od rana dnia następnego podejmują strajk głodowy. Reakcja była natychmiastowa. Nocą budynek otoczyły silne oddziały ZOMO. Rozdzwoniły się telefony.

W południe dnia 14 lutego w obliczu zdecydowanej postawy 244 kobiet, musiano spełnić ich żądanie.

Od tego wydarzenia poczuły się mocniejsze, uświadomiły sobie jak wielką siłą tkwi w ich jedności. Coraz śmielej parowały zadawane ciosy.

Gdy "kławiszki" odkryły fakt wydawania biuletynu zarządzano aby ukrywane w pokojach a przemycone z zewnątrz radioodbiorniki złożyć pod drzwiami recepcji. Kilka godzin później piętrzyły się tam stos wiszących normalnie na ścianach pokoi głośników.

1 marca 1982 dwadzieścia sześć najaktywniejszych kobiet m.in. Gwiazdową, Kuroniową i Ankę Kowalską przeniesiono do obozu o obostrzonych rygorach więziennych w Dąbówku.

I znów pełne lęku jechały w nieznane.

Podróż trwała od pierwszej po południu do czwartej nad ranem. Przycupnięte na wąskich ławkach, w pozbawionych okien "sukach", nieludzko stłoczone, na próżno prosili o krótki postój. Wiele z nich chorowało, ale nikt z konwojentów się tym nie interesował.

Widok który je przywitał nie był zbyt optymistyczny.

Obóz w DarłóWKu, to zaniedbany dom FWP. Powybijane szyby, obskórne tapczany, pięcioosobowe pokoje i przejmujące zimno. Okna pozbijane gwoździami i nawet nie wolno się było do nich zbliżyć, bo od razu krzyczeli stojący na zewnątrz żołnierze.

Siedziały tam kobiety z Katowic i mężczyźni po 55 roku życia. Natychmiast po przyjeździe starano się rozdzielić "transport z Gołdapi". Kuroniową i Gwiazdową umieszczono w pokojach z dala od koleżanek. Każda próba protestu wywoływała natychmiastową interwencję "klawiszek", zjawiających się w towarzystwie uzbrojonych po zęby SB-ków. Jednym z najgorliwszych funkcjonariuszy, którego nazwisko wryło się internowanym w pamięć był Henryk Tomaszewski.

Perłą całego obozu okazał się wiecznie pijany lekarz, nie mający zbyt wielkiego rozeznania w swoim zawodzie. Pozwolenie na wizytę u lekarza otrzymywało się w nagrodę za dobre sprawowanie. Jedną z kobiet dopiero w 10 dni po przebytym ataku serca zawieziono na badanie EKG. Haliną Bendrykową ciężko pobita uprzednio w więzieniu i będącą w głębokiej depresji psychicznej, lekarz również się nie interesował.

I w tych nowych, strasznych warunkach "zbuntowane baby z Gołdapi" nie dają się złamać. Za ich przykładem cały obóz przestaje wstawać na poranne apele, które w końcu zostały zniesione.

Protestują też przeciw wyłączeniu o godz. 22,00 światła w pokojach, urządzając tzw. "parapetówkę" czyli "koncert na parapet okiennej i łyżkę", do którego przyłączają się inni internowani.

Podczas tego właśnie protestu, 8 marca zostaje użyty przeciwko więzionym mężczyznom gaz łzawiący. Kiedy uzbrojona czereda kobiet, wywiązał się dialog, który zapewne będą one pamiętać jeszcze długo:

- Dlaczego gasicie nam światło? Niedługo nie będzie wolno nam oddychać - krzyczy jedna z kobiet.
- Nie! Nie będzie wolno! - odpowiada czerwony z wściekłości komendant.
- To najlepiej nas powystrzelać!
- Tak. Najlepiej byłoby was postawić pod mur.

Leszek Woźniak

List KURONIA

Jak widać z polemiki TM nr 8 między mną a Zbigniewem Bujakiem i Wiktorem Kularskim istnieje dość zasadnicza różnica w ocenie sytuacji i w doborze sposobów działania. Nie szkodzi. Ważne żebyśmy wzajemnie rozumieli swoje racje, bo to podstawa sensownej dyskusji i szansa, że będzie z niej jakaś korzyść.

1. Jak rozumiem, postulujecie budowę takiego ruchu społecznego, który w czasach przedsierniowych nazywaliśmy samoobroną społeczną tj. organizowanie się ludzi w różnych środowiskach dla wspólnego rozwiązywania nękających ich problemów. Samoorganizacja taka stanowi podstawę, z której rozwijają się inicjatywy bardziej uniwersalne, wydawnicze, samokształceniowe, programowe. W "Myślach o programie działania" /1976/ wskazywałem, że ruch taki musi być oparty na pełnej samodzielności środowiskowych i lokalnych grup zadaniowych. Wybaczcie tę autoreklamę - zależy mi jednak na podkreśleniu jak bliski mi jest Wasz los. Zdała ona egzamin przynosząc stopniowe zwycięstwo - już nieodwracalne. Nie dziwię się więc, że taka właśnie koncepcja ruchu ma dzisiaj szerokie poparcie. Wszyscy przecież myślimy przy pomocy historycznych analogii, chcemy korzystać ze sprawdzonych doświadczeń. Dyskutujemy jednak o sposobach działania, te zaś zależą w pierwszym rzędzie od warunków - zupełnie dziś innych niż przed Sierpniem.
2. Jakie warunki są niezbędne dla rozwoju ruchu samoobrony? wymienilibym trzy:
 - poszczególni ludzie muszą mieć możliwości działania;
 - działania te muszą mieć szansę skuteczności;
 - system społeczny, w ramach którego tworzy się ruch musi mieć choćby minimalne rezerwy rozwojowe.

Te dwa pierwsze warunki spełniał system gierkowski. Owcześnie ekipa chciała rządzić w oparciu o akceptację społeczną i dlatego nakazywała aparatowi cofać się przed naciskiem. Dziś generałowie i sekretarze zdecydowali się rządzić nie tylko bez akceptacją społeczeństwa, ale wręcz przeciw niej. Podstawą sprawowania władzy jest zdolność do rozpędzania demonstracji, pacyfikowania strajków, aresztowania, internowania, pałowania, rozstrzeliwania. Dopóki generałowie i sekretarze będą taką zdolność posiadać, dopóty nie ustąpią ani o milimetr wobec żadnego nacisku. W tej sprawie wszystko zostało powiedziane i pokazane. Na złudzenia nie ma miejsca. Dodajmy, że wobec rewindykacji nie mają oni z czego ustąpić, bo nie mają żadnych rozmów. Nie mogą nie obniżyć płac, nie zwalniać pracowników, nie zmniejszać racji żywnościowych. A przecież od żą-

dań bytowych nie może odstąpić żaden ruch społeczny, chyba że poczuje się współgospodarzem kraju. Bez rzeczywistej ugody społecznej nie można powstrzymać agonii życia gospodarczego. Od uzasadnienia tego twierdzenia zacząłem swoje "Tezy", co niestety w Waszej polemice pominęliście.

Niemożliwy jest więc w warunkach stanu wojennego ruch samoobrony ani żaden inny ruch społeczny, który samym swoim istnieniem miałby powodować stopniowe zmiany systemu.

3. Powstaje masowy ruch konspiracyjny. Prowadzi się w nim działalność wydawniczą, można organizować samokształcenie, a przede wszystkim różne formy demonstrowania woli. Czy są to zadania dla których ludzie, mimo ryzyka przychodzą do ruchu? Twierdząc, że nie. Masowy ruch społeczny jest zawsze odpowiedzią na ważne cele, które osiągnąć można w zorganizowanym działaniu i tylko w takim działaniu. Samokształcenie możliwe jest bez takiego ruchu. Działalność wydawnicza jako cel sam w sobie angażuje znikomą część społeczeństwa. Demonstracje nie mogą przynieść żadnych doraźnych sukcesów. Są bardzo ważne dla podnoszenia ducha wówczas, gdy ukazują siłę ruchu. Ale jeśli siła ta ma służyć wyłącznie czy przede wszystkim podnoszeniu ducha, do stopniowo staje się bezsilnością. W chwili obecnej wielu ludzi absorbuje działalność organizatorska. Budują oni masową organizację, która będzie szukać zadań realizujących pożądane cele. Najbardziej ograniczonym i zarazem najpowszechniejszym celem są warunki pozwalające ludziom żyć normalnie. Nie są tego w stanie przybliżyć ani o milimetr zadania, które proponujecie, ani żadne inne zadania środowiskowe czy lokalne. Nie może tego bezpośrednio przybliżyć żadna działalność konspiracyjna, która przecież zawsze jest przygotowaniem do czegoś. Jeśli więc nie odpowiecie w sposób konkretny, do czego ma się przygotowywać ruch to pozostanie organizacja oraz rozczarowanie, gniew, nienawiść... Z tej nienawiści musi się zrodzić terror.

W pewnych granicach akty rozpaczliwej agresji może powstrzymać centralny ośrodek kierowniczy. Jeśli będzie istniał i jeśli będzie sprawnie docierał do wszystkich ogniw. Ale centralny ośrodek kierowniczy straci wpływ na ruch gdy okaże się, że nie ma programu wyjścia z sytuacji. Na marginesie zaznaczamy, że rozwijająca obecnie działalność organizatorska prowadzi w naturalny sposób do centralizacji ruchu. Jeśli działające z kierownictwa "Solidarności", czy choćby ich część, będą ten proces powstrzymywać to powstanie kilka ośrodków centralnych, co obok nieuchronnych konfliktów stwarza wymarzone warunki do prowokacji.

4. Twierdzicie, że ludzie mogą wytrzymać jeszcze długo i po-
wołujecie się tu na historię. W tym miejscu różnimy się co
do faktów. W ubiegłym roku dochód narodowy zmalał o 13%. W
tym roku jeśli uzyskamy znaczną pomoc ze Wschodu i pewne
kredyty z Zachodu - według oficjalnie publikowanych kompet-
entnych prognoz - zmaleje tylko o dalsze 17-22%. Pomińmy
fakt, że liczącej się pomocy ze Wschodu nie będzie, a ja-
kiekolwiek kredyty z Zachodu są co najmniej wątpliwe. Przyj-
mijmy tylko te dalsze 20%. Jest to katastrofa nieznana w
historii nowoczesnych społeczeństw. Jej gospodarczych, spo-
łecznych, moralnych skutków nikt nie jest w stanie sobie
wyobrazić.

Na czym opieracie wiarę, że właśnie Polacy zniosą taką kata-
strofę cierpliwie i to w sytuacji gdy władza stale prowokuje
ich swoją arogancją i terrorem? Na tym że okazali cierpliwość
od stycznia do dziś? Pomińmy już, że warunki życia będą się
poprawiać coraz szybciej. Zważmy natomiast, że ta dojrzałość
społeczeństwa polskiego, co do której jesteśmy zgodni, to nic
innego jak wiara w Solidarność. Tzn. w Was i w ruch oporu.
Ludzie powstrzymują rozpacz, gniew, złość bo podejmują dzia-
łania, do których ich wzywacie lub sądzą, że wzywacie. Wierzę,
że znacie drogę i prowadzicie ich do zwycięstwa. Prędko prze-
konają się, że hasło trwania w konspiracji jest najkosztow-
niejszą drogą klęski. Co wtedy? Może oczywiście władzy uda się
nie dopuścić do eksplozji ogólnokrajowej. Może wybuchów będzie
wiele lokalnych, mniej lub bardziej krwawo tłumionych. Dodaj-
my do tego biologiczne, społeczne, moralne skutki katastrofy
gospodarczej. Nawet bez obcej interwencji możemy być świad-
kami zniszczenia narodu. Nie wiem, czy "Solidarność" nie stać
już na klęski. Wiem że nie unikniemy ich rezygnując z walki.

5. Organizując "Solidarność" wzięliśmy na siebie - my, jej
działacze, ogromną odpowiedzialność. Nie uciekniemy przed
nią dziś uchylając się od szukania rozwiązań zasadniczych.
Dla uniknięcia katastrofy, którą sprowadził na Polskę stan
wojenny - skłonny jestem głosić konieczność nawet najdalej
idących ustępstw ze strony społeczeństwa. Granicą tych
ustępstw jest spełnienie niezbędnego warunku kompromisu
społecznego - stworzenie sytuacji, w której władze będą
się porozumiewać ze społeczeństwem a nie samo ze sobą
/w różnych nazwach i osobach/. Słowem, warunkiem niezbęd-
nym kompromisu jest społeczeństwo zorganizowane niezależ-
nie od władz państwowych.

Nie można budować programu na nadziei, że generałowie i
sekretarze dobrowolnie zgodzą się na kompromis. Trzeba

przyjąć, że przemoc ustępuje tylko wobec przemocy i zapowiedzieć wyraźnie, że ruch nie cofnie się przed użyciem siły.

Wyobrażałem sobie, że zapowiedź taka będzie precyzyjnie przybliżony termin, np. "w jesieni" czy "w lecie". Jest to najbardziej skuteczny sposób powstrzymania aktów rozpacz i agresji! Od chwili ogłoszenia takiej zapowiedzi wszystkie demonstracje woli organizowane w całym kraju /świeczki, minuty milczenia, zbiorowe głodówki, wspólne elementy ubioru, krótkotrwałe strajki itp./ urealniają groźbę, wykazując gotowość ruchu. Wyobrażałem sobie, że już od zaraz ruch podejmie wszelkimi dostępnymi sposobami agitację wśród żołnierzy i milicjantów. Trzeba ich wzzywać do porozumiewania się między sobą i kontaktować się z tymi porozumieniami. Właśnie to, moim zdaniem winno stanowić podstawowe zadania ruchu.

Zapowiadane wystąpienie może oczywiście polegać na strajku generalnym - aż do skutku. Wówczas jednak dajemy generałom i sekretarzom szansę uderzenia na wybrane ośrodki i wykorzystania swojej przewagi ludzi i sprzętu. Jeśli więc nie zapewnimy sobie współdziałania zdecydowanej większości żołnierzy i milicjantów, to strajk należałoby połączyć z uderzeniem na wybrane ośrodki władzy i informacji w porozumieniu z tą mniejszością wojska i MO, które zdecydowałyby się stanąć po naszej stronie. Można też zapowiedzieć że uderzenie takie nastąpi jeśli strajkujące załogi zostaną zaatakowane.

Domniemanie, że strach przed uderzeniem usztywni sekretarzy i generałów byłoby zasadne, gdyby można było wierzyć, że cokolwiek innego niż strach skłoni ich do ustępstw. Skoro deklarujecie, że ruch nie użyje przemocy, wprowadzicie ich w błąd. Wierząc w swoje bezpieczeństwo nie ustąpią ani o milimetr.

Władze podjęły wprowadzić rozmowy z Episkopatem o ugodzie narodowej i porozumieniu społecznym nie uczyniły to tylko po to, aby legalizować praktykę przeciwną wszelkiej ugodzie. Gdy tylko pojawi się realne zagrożenie. Episkopat przestanie być stroną, a stanie się pożądanym mediatorem. Zważcie, że dziś umiarkowane propozycje Prymasowskiej Rady Społecznej - jako jedyne poza oficjalnymi - są skrajnie ekstermistyczne. Kiedy wystąpiacie jako strona, wtedy dopiero staną się platformą realnego kompromisu. Prawda, że jeśli do kompromisu takiego dojdzie, to ci, którzy straszili znajdują się na marginesie odradzającego się życia społecznego. Trudno.

6. Nie namawiam Was do tego, abyście zapowiedzieli uderzenie. Namawiam natomiast usilnie do organizowania centrali ruchu i sprawnej sieci informacji. Nie ograniczy to w żadnym stopniu samodzielności poszczególnych ogniw ruchu - to trzeba twardo zadeklarować. Natomiast ograniczy groźbę prowokacji i nieprze-myślanych wystąpień. Bo pewien typ wystąpień musi być równie twardo dla centrali zastrzeżony.

Namawiam Was dalej do ogłoszenia, że jeśli władze nie wysłuchają woli społeczeństwa, wyrażanej w różnych formach, nie podejmą próby ratowania kraju przed katastrofą, nie pójdą na ugodę ze społeczeństwem, to ruch będzie zmuszony użyć przemocy.

Namawiam Was wreszcie do podjęcia agitacji wśród żołnierzy i milicjantów. Znajdziecie tam dobry odbiór, a to już samo w sobie będzie potężnym zagrożeniem dla władz.

Nade wszystko niezbędny jest wspólny program uzgodniony przez wszystkich czołowych działaczy ruchu oporu.

x x x

Wybaczcie mi to mądrzenie się. Wiem jak ciężko pracujecie i jak wielkie macie sukcesy. Znaleźliśmy się jednak w sytuacji bez wyjścia. I choć pewnie nie dorośliśmy do niej, musimy jej sprostać. To my musimy wskazać drogę wyjścia z sytuacji, która jawi się nam jako wyjść pozbawiona.

Nie wybraliście sobie aż tak wielkiego ciężaru ale niestety nie możecie się od niego uchylić. Macie teraz złoty róg.

JACEK KURON

Żołnierzu młody, czy Ty czujesz,
Co w walce naszej dziś się kryje,
Prawda, jedyna, wielka, święta:
Że Polska żyje, żyje, żyje!

marsz protestacyjny HAMBURG-RZYM

W jednym z naszych poprzednich wydań informowaliśmy, że grupa Polaków podjęła marsz protestacyjny HAMBURG-RZYM. Otrzymaliśmy materiały o celach i przebiegu akcji, które drukujemy w całości. Trasę marszu podajemy w skrócie. Solidaryzujemy się z naszymi rodakami i popieramy ich protest.

Akcja ta z całą pewnością zwróci uwagę społeczeństwa Zachodu na przedłużające się bezprawie w Polsce. Wzywamy wszystkich naszych czytelników do finansowego poparcia akcji.

Datki należy przekazywać na podane konto uczestników marszu.

Trasa marszu protestacyjnego Hamburg-Rzym

Dzień
marszu

1. Hamburg	- Tostadt	30 km/	27.05.1982
15. Bonn	- Mechernich	43 km/486	10.06.1982
16. Mechernich	- Bullingen Belgien	54 km/540	11.06.1982
18. St.Vith	- Marnach Luxemburg	31 km/589	13.06.1982
22. Luxemburg	- Thionville France	32 km/681	17.06.1982
33. Mulhouse	- Basel Schweiz	29 km/1032	28.06.1982
43. Martigny	- Chamonix Italien	42 km/1350	8.07.1982
56. Genewa	- Chiavari	41 km/1723	21.07.1982
62. Livorno	- Cęcina	35 km	28.07.1982
71. Cerveteri	- Vatican /Rzym/	40 km	5.08.1982
72. Wizyta u Papieża	/Roma/		6.08.1982
73. Wizyta w Parlamencie Włoskim			7.08.1982
74. Ostra nota w Ambasadzie PRL			8.08.1982
75. Pożegnanie z Papieżem i odlot do Hamburga			9.08.1982

Bonn, 09.06.1982

Nadzwyczajny Komitet
Pomocy Polsce i "Solidarności"
Klub Polski
Moorkamp 5 II
2000 Hamburg 6

Ambasada ZSRR w RFN
B O N N

MARSZ PROTESTACYJNY HAMBURG - RZYM 1982

Naszym marszem protestujemy przeciwko systemowi sowieckiemu, który zniewolił naszą Ojczyznę. Występujemy przeciwko nie-ludzkemu traktowaniu polskich obywateli przez sowiecki aparat władzy.

1. Domagamy się zwrócenia wolności naszej Ojczyźnie.
2. Gwałt wymierzony przeciwko nam jest dowodem słabości Waszego systemu.
3. System sowiecki nie jest w stanie zapewnić swoim obywatelom wolności ani podstawowych środków do życia.
4. Od początku swego istnienia buduje i rozszerza obozy koncentracyjne, w których obecnie więzi się niewinnie 5 mln obywateli. Wiele innych społeczeństw i narodów, w tym także i nasz polski naród są psychicznie i fizycznie terroryzowane.
5. System sowiecki nieustannie rozbudowuje i powiększa swój potencjał militarny, wymierzony przeciwko całemu wolnemu światu i przeciwko nam.
6. Dla nas Polaków system ten jest nie do przyjęcia ze względu na swoją krwawą historię i cel jaki sobie wyznaczył, tj. zagarnięcie całego świata metodą sterroryzowania człowieka.
7. Wzbudza w nas ostry sprzeciw fakt zniewolenia Polski rękami Jaruzelskiego- gwałciciela posłusznego Moskwie i poddania polskiego narodu rozkazom moskiewskiej centrali.
8. Wszyscy prawi i wolni Polacy popierają politykę Stanów Zjednoczonych z prezydentem R.Reaganem na czele, gdyż tylko Stany Zjednoczone wraz ze sprzymierzonymi narodami są gwarancją respektowania praw człowieka i pokoju na świecie, któremu to zagraża sowiecki imperializm.
9. System sowiecki dąży do podważania zachodnich sojuszy, co może stać się początkiem nieszczęść na skalę nieznaną dotychczas w dziejach ludzkości. Co do tego my Polacy nie mamy najmniejszych złudzeń.
10. Niezaprzeczalnym dowodem tego jest fakt, że od rewolucji do chwili obecnej wymordowano w Rosji Sowieckiej 64 mln

ludzi. Historia nie zna większego mordu, tym tragiczniejszego, że dokonanego na własnym narodzie.

11. My Polacy, idąc pod hasłem "Za waszą i Naszą Wolność" pytamy co stało się z 10 mln narodem Tatarów Krymskich, po którym nie został żaden ślad? Podobnych niewiomych jest w historii Rosji Sowieckiej więcej.
12. Domagamy się uwolnienia wszystkich Polaków przebywających na terenie Rosji Sowieckiej, którym odmawia się prawa powrotu do Ojczyzny. Konsulaty PRL-u na terenie Waszego kraju nie reprezentują interesów narodu polskiego ani olbrzymich rzesz Polaków wywiezionych w różne części imperium sowieckiego.
13. My Polacy wszędzie głosić będziemy prawdę o naszym bezbronnym, rzuconym na kolana narodzie. Tragiczny los naszego kraju jest wyzwaniem rzuconym światu, jest walką całego naszego narodu z obcym nam systemem sowieckim.

Prawdy tej nie pozwolimy sfałszować.

Podpisała grupa 24 osób - członków marszu protestacyjnego
HAMBURG - RYM.

- | | |
|-------------------------|---------------------------|
| 1. Edmund Hulsz | 13. Edward Węs |
| 2. Anna Radgowska | 14. Dariusz Drozd |
| 3. Andrzej Głogowski | 15. Bogdan Boruta |
| 4. Jerzy Maniewski | 16. Mirosław Kowalik |
| 5. Stanisław Zakrzewski | 17. Piotr Kierepka |
| 6. Stanisław Banaś | 18. Wiesław Płócienniczak |
| 7. Ryszard Fiskozub | 19. Jan Wolniaszczyk |
| 8. Marek Jastrzębski | 20. Antoni Babinicz |
| 9. Alicja Jastrzębska | 21. Ryszard Jarzemski |
| 10. Jerzy Kowalczyk | 22. Andrzej Miszczak |
| 11. Stanisław Cudowski | 23. Jacek Orzeł |
| 12. Zbigniew Smulski | 24. Artur Goławski |

NADZWYCZAJNY KOMITET
POMOCI POLSCE I SOLIDARNOSCI

Klub Polski
Moorkamp 5
2000 Hamburg 6

Hamburg - Rzym
maj, czerwiec, lipiec, sierpień
1 9 8 2

PROTESTACYJNY PIESZY MARSZ HAMBURG-RZYM

2200 km
50 OSOB
75 DNI MARSZU

W naturze Polaków nie leży gwałt ani przemoc. Terror, który od wielu miesięcy tragicznie wstrząsa naszym narodem jest nam obcy. Tylko dlatego, że centrala tego terroru znajduje się w Moskwie, naród nasz sam nie jest w stanie się jemu oprzeć. Jaruzelski jako wierny wykonawca jej rozkazów straszliwie okaleczył nasz naród. Papież Jan Paweł III na wstrząsającą wieść o stanie wojny w naszej Ojczyźnie zareagował słowami: "Łamanie sumień jest straszną krzywdą wyrządzoną człowiekowi. Jest najboleśniejszym uderzeniem w ludzką godność. Jest poniekąd gorsze od zadawania śmierci fizycznej, od zabijania..."

Stan wojenny jest w kosztach porównywalny do kosztów prowadzenia wojny, co dla wyniszczonej gospodarki kraju jest tym bardziej tragiczne i niepożądane. Gospodarka nasza oparta na rublu transferowym jest sowiecką metodą wyzyskiwania i uzależnienia narodów siłą wchłoniętych przez moskiewski socimperializm. My Polacy nie mamy złudzeń co do prawdziwych intencji systemu komunistycznego. Ubolewamy, że na Zachodzie ciągle pokutuje fałszywa jego interpretacja, narzucona przez propagandę sowiecką.

Naszym marszem chcemy zwrócić uwagę opinii publicznej wolnego świata na niebezpieczeństwo zubożenia wobec ofensywnego i bezwzględnego imperializmu sowieckiego. My Polacy jesteście pełni podziwu dla każdej próby wprowadzenia konstruktywnej polityki praw człowieka jako podstawowej zasady współżycia na całym świecie. Niestety, nie możemy być obojętni gdy prawa człowieka stają się instrumentem manipulowania na rzecz czyichś interesów. Między innymi w interesie Rosji Sowieckiej jest aby na tej samej płaszczyźnie przedstawiać swój imperializm z polityką Stanów Zjednoczonych. Dowodem tego były masowe tzw. pokojowe marsze w okresie świąt Wielkanocnych.

Tego typu polityka pogrzebać może marzenie o zachowaniu pokoju i niepodległości w Europie, a tym samym zagrozić egzystencji

całego świata. Dla nas Polaków jest to bardzo ważne, ponieważ tylko właściwa i jednolita interpretacja pokoju i solidarności całego wolnego świata może stać się jedyną gwarancją wyzwolenia Polski, Afganistanu, Czechosłowacji, Niemiec Wschodnich, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Ukrainy, Białorusi, Litwy, Estonii, Łotwy i dziesiątków innych krajów ujarzmionych przez imperializm sowiecki. Narodów, które mają swoje równie odrębne i długie kultury, tradycje i języki jak niezależne i niepodległe narody Europy Zachodniej.

Jeżeli wolny świat uzmysłowi sobie fakt, że po rewolucji październikowej do chwili obecnej Rosjanie w swoim kraju wymordowali 64 mln ludzi, to jest to najstraszliwszy w dziejach całego świata mord, tym bardziej tragiczny, że dokonany na własnym narodzie.

Dlaczego świat, który ciągle jeszcze opłakuje i składa hołd ofiarom hitleryzmu, pomija milczeniem jakże większą zbrodnię dokonaną i ciągle popełnianą przez sowiecki totalitarny aparat władzy!?

SWIAT NIE MOŻE POZWOLIC NA TAKI PAŁSZ!!!

Pomyłką nie do wybaczenia stałby się fakt, gdyby świat zrozumiał to dopiero na prośbach naszej ludzkości. Pozwalanie na ciemnienie narodów nieuchronnie doprowadzić musi świat nasz na skraj apokalipsy...

Nie jest przypadkiem, że my Polacy tragizm tego stanu dobrze rozumiemy. Dlatego jest dla nas równie ważne uwolnienie 5 mln niewinnych obywateli sowieckich ciągle więzionych i maltretowanych w rozrzuconych po całej Rosji obozach koncentracyjnych, jako że nie jest to wewnętrzną sprawą Rosji, jak nie jest wewnętrzną sprawą Polski uwięzienie działaczy związkowych, intelektualistów, skazywanie ich na długoletnie wyroki, strzały do robotników, a nawet bezbronnych kobiet i dzieci.

TEN GWAŁT MUSI ODBIC SIE SZEROKIM ECHEM OBURZENIA I PROTESTU NA CAŁYM ŚWIECIE

Imperializm sowiecki bazujący na dobrze zorganizowanym klasycznym terroryzmie państwowym we właściwy sobie sposób oszukuje cały wolny świat rzekomym swoim humanizmem. Wykorzystuje do tego między innymi propagandę sukcesu, która ze względu na swój absurd nie jest sotosowana na demokratycznym Zachodzie i przez to nie znana przez jego obywateli. Tymczasem własnym obywatelom - dziesiątków bezwzględnie ujarzmionych narodów, także i naszemu polskiemu narodowi odmawia prawa do wolności,

historii, tradycji i wiary! Odbiera człowiekowi jego godność, osobistą, czyniąc z niego bezwolny instrument aparatu władzy.

Nie możemy dopuścić do tego, aby to ponure hasło: "Wczoraj Afganistan, dzisiaj Polska, jutro cały świat, stało się tragiczną rzeczywistością. I to musi sobie świat uzmysłowić!

Papier Jan Paweł II powiedział niedawno:

"ŻADEN NAROD NIE MOŻE ŻYC BEZ WOLNOŚCI I PRAWDY".

IECH ŻYJE POLSKA 13 MILIONOWA **SOLIDARNOŚĆ!**

IECH ŻYJE OGÓLNOLUDZKA **SOLIDARNOŚĆ** NA RZECZ OBRONCÓW PRAW CZŁOWIEKA

IECH ŻYJE **SOLIDARNOŚĆ** ZJEDNOCZONEJ EUROPY !

IECH ŻYJE **SOLIDARNOŚĆ** EUROPY, STANÓW ZJEDNOCZONYCH ORAZ CAŁEGO
OLNEGO ŚWIATA !

IECH ŻYJE **SOLIDARNOŚĆ** ZE WSZYSTKIMI NIEWINNIE WIĘZIONYMI LUDŹMI
A CAŁYM ŚWIECIE !

DN

/ciąg dalszy nastąpi/ - NOWY ZNAK WALCZĄCEJ

SOLIDARNOŚCI

Jeżeli się z nami solidaryzujesz, wpłać na nasze konto na rzecz rodzin uwięzionych niewinnie wyrokami do 10 lat - polskich ojców i matek:

Nasze konto: Postsparkbuch Nr 57.946.746

Postsparkassenamt Hamburg

/Bankleitzahl 20110022/ SIEG

Komitet marszu protestacyjnego
Hamburg - Rzym

WYWIADY

Rozmowa z Wł. FRASYNIVKIEM

Red.: We Wrocławiu "Solidarność" po 13.12.82 odbudowała się bardzo szybko i działa wyjątkowo sprawnie, zwłaszcza w zakładach pracy. Jak zorganizowały się one w warunkach stanu wojennego?

Wł. Frasyniuk: Załogi zaczynały samorzutnie odtwarzać strukturę związkową niemal natychmiast po wyjściu ostatniego ZOMO-wca z zakładu. Komitety Strajkowe schodziły do podziemia, ich członkowie powoływali swoich "dublerów". Znam zakłady, gdzie wyaresztowano nie tylko Komitety Strajkowe, ale drugi i trzeci rzut utworzonych w czasie wojny Komisji Zakładowych. Nic dziwnego, że nawiązywanie kontaktów pomiędzy RKS-em a KZ-ami było żmudne i niejednokrotnie udawało się dopiero po kilku tygodniach. Nie znam zakładu, gdzie by ocalały przedgrudniowe KZ-ty w większości fabryk i instytucji całe komisje siedzą w obozach i więzieniach. Na miejsce aresztowanych przywódców przychodzą zwykli członkowie "Solidarności". Może są gorszymi organizatorami. Ale dziś wszyscy wiedzą, jakie są cele. Wyskakują jak w Sierpniu, nowi ludzie.

Red.: A jaka jest twoja rola?

W.F.: Ludzie stanęli zanim wróciłem z Gdańska. Kiedy przybyliśmy do Wrocławia /kolejarze ostrzegli nas, że na dworcu czeka policja i zatrzymali pociąg kilka kilometrów przed stacją/ widzieliśmy - mimo że była niedziela- oflagowane zakłady i transparenty "Strajk powszechny", "Strajk generalny". Poszliśmy do zajezdni na Grabińskiej, gdzie w Sierpniu było Centrum Strajkowe. Tam utworzyliśmy Regionalny Komitet Strajkowy, który - po spacyfikowaniu jeszcze tego samego dnia zajezdni- przeniósł się do połączonych zakładów Dolmel-Pafawag. Kiedy je rozbito w nocy z 13 na 14 grudnia ci, co ocaleli: Piotr Bednarz, Józef Pinior i ja wskoczyliśmy do różnych strajkujących zakładów. Moja obecność miała znaczenie psychologiczne. Byłem razem z ludźmi podczas pacyfikacji Dolmelu, Pafawagu, Hutmanu, Fadromy i FAT. Było ważne, że zachowałem się zgodnie z oczekiwaniami, że nie zawahałem się, że wybrani działacze nie zawiedli. Później, już po stłumieniu strajków udało mi się dostać do niektórych fabryk, by spotkać się z solidarnościowcami, ustalić taktykę oporu, podtrzymać kontakty w nowych warunkach. Gdyby nie to, że w Grudniu stał cały Wrocław /nawet takie małe zakłady, że nigdy o nich nie słyszałem/ budowanie podziemnej "Solidarności" trwałoby pewnie dłużej.

Red.: W jaki sposób Związek odbudował się w czasie wojny?

W.F.: Na początku najważniejszy był kolportaż. Dziś niezależnie od niego działają kanały informacyjne i podziemne KZ-ty kierujące zakładami. Komisje Zakładowe tworzą przedstawicieli

poszczególnych wydziałów lub ludzie z wydziału, który jest najlepiej zorganizowany. Są też ludzie odpowiedzialni za przygotowanie przyszłego strajku. KZ-ty dbają o drożność kanałów informacyjnych, docieranie do wszystkich wydziałów także do tych gorzej zorganizowanych. Jest to trudne, bo dyrekcje dość rygorystycznie przestrzegają blokady pomiędzy wydziałami /np. trzeba się zapisywać przy wyjściu z hali /, a SB próbuje przenikać do zakładów. Można powiedzieć, że oprócz produkcyjnych są całe "wydziały ubeckie", które na okrągło prowadzą przesłuchania pracowników, próbują ich zastraszyć. Łączność mimo to funkcjonuje. Są również kontakty między zakładami i to często uruchomione bez pomocy RKS-u. Po prostu do tych zakładów, które wyróżniły się podczas strajku zgłaszali się ludzie z okolicznych fabryk i jeśli potem RKS złapał kontakt z takim zakładem, to miał już dotarcie do kilku.

Red.: Na czym polega działalność "Solidarności" w zakładach pracy?

W.F.: Ludzie zaczęli się organizować w celu niesienia pomocy represjonowanym i ich rodzinom. Dziś organizowane są akcje rocznicowe, protestacyjne, ulotkowe. Kolportuje się prasę. Największe zakłady mają swoje drukarnie, powiela się tam np. wychodzącą dwa razy w tygodniu gazetkę RKS-u "Z dnia na dzień". Niektóre nawet wydają własne serwisy, biuletyny i gazetki /w Dolmelu wychodzi "Odrodzenie", w Pafawagu "Jutrzenka"/. Są zakłady, gdzie "Solidarność" jest tak silna, że nikt nie ośmiela się zerwać z tablicy wiadomości czy ulotki, a jeśli nawet ktoś to cichcem zerwie - natychmiast pojawiają się nowe. Są zakłady, gdzie załoga postawiła się i nie dopuściła do zwolnień pracowników. W jednej z fabryk robotnicy stoczyli wspaniałą walkę o krzyż - i w końcu go nie zdjęto. W innej dyrektor nie jest w stanie usunąć plakatu ze Zjazdu "Solidarności".

Red.: Dlaczego akurat we Wrocławiu opór był i jest silniejszy niż gdzie indziej?

W.F.: To procentuje 16 miesięcy pracy. Wrocław był chyba lepiej niż inne regiony /.../. Nasz ZR już w marcu 81, po wydarzeniach bydgoskich, wydał instrukcję dla KZ-tów na wypadek stanu wyjątkowego. Była ona w nieco zmodyfikowanej formie rozpowszechniana również jesienią. Przeprowadziliśmy szkolenie drukarz-ramkarzy dla zakładów, podejrzewając, że może nam jeszcze przyjść w Bóg wie jak ciężkich warunkach drukować prasę związkową. No i pod koniec roku wycofaliśmy z banku pieniądze - owo słynne 80 mln. Dzięki Wszechnicy, klubom dyskusyjnym, szkoleniom i publikacjom związkowym rozbudowaliśmy świadomość polityczną. No a poza tym były dobre kontakty między Prezydium ZR a załogami, między poszczególnymi zakładami, wreszcie między środowiskami.

Naukowcy, którzy w Sierpniu obserwowali i opisywali protest robotników, w Grudniu 81 wzięli w nim udział. Byli z nami w zakładach. Dziś nie tylko dostarczają nam ekspertyz i analiz politycznych, nie tylko służą nam swoją wiedzą - nie jeden doktor czy docent drukuje na powielaczu i ramce, a nawet szkoli w tym robotników. Od początku współpracujemy ze studentami. Są oni ofiarnymi drukarzami, kolporterami, łącznikami. Tworzą - wspólnie z robotnikami -

- Dyskusyjne Koła "Solidarności". Zorganizowany przez nich Akademicki Ruch Oporu wydaje pismo w trzech mutacjach: studenckiej, robotniczej i instruktazowej.

Red.: Czy możliwy jest dziś drugi Sierpień?

W.F.: W Sierpniu wystarczyła demonstracja naszej jedności, dziś konieczna jest walka. W Grudniu opór był wielki, niektóre zakłady trzeba było pacyfikować dwukrotnie /FAT, Padroma/, ludzie chcieli walczyć z ZOMO. Wtedy wzywałem, by nie stawiać czynnego oporu. Dziś myślę, że może gdyby strajkujących zakładów zdecydował się bronić nie tylko Śląsk, sytuacja byłaby inna. Pewnie zmobilizowałoby to inne regiony do strajków. Możliwe, że władza by się cofnęła, zaproponowała podjęcie rozmów, poszła na ustępstwa.

Obawiam się, że jeśli nie dojdzie do jakiegoś sensownego kompromisu, to należy liczyć się z mniej lub bardziej gwałtownymi wybuchami gniewu doprowadzonych do ostateczności ludzi. Nie powinno się dopuścić do sprowokowania jednego regionu lub zakładu, który łatwo było by zdławić.

Tu olbrzymie znaczenie ma powstanie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, która pozwoli przygotować się do zorganizowanego oporu. Już w lecie powinna być przeprowadzona ogólnopolska akcja, która podtrzyma nastroje, zintegruje społeczeństwo, będzie przygotowaniem do strajku generalnego.

Red.: Czy nie obawiasz się, że Grudzień to był dopiero "wstęp", że najgorsze dopiero przed nami, że społeczeństwo będzie coraz bardziej zmęczone i coraz bardziej steroryzowane?

W.F.: Nie. Wrocław jest najbardziej represjonowanym miastem. Liczba internowanych i aresztowanych jest najwyższa w kraju 1 800 osób. Przed 1 maja zatrzymano po kilkadziesiąt z największych, najlepiej zorganizowanych zakładów pracy. A mimo to można powiedzieć, że represje wywołują skutek odwrotny do zamierzonego. Baza społeczna na której opiera się władza kurczy się coraz bardziej a krąg ludzi, którzy chcą bezpośrednio zaangażować się w działanie jest coraz większy. I nie lękam się, że nie uda się na dłuższą metę utrzymać tak dłużej jak obecnie aktywności społecznej. Ludzie świadomi są, że walka toczy się już nie tylko o ideały, ale o sprawę tak zasadniczą, jak biologiczna przyszłość narodu. Nie mają do stracenia nic oprócz życia. A przekonanie, że jest to cena, za którą w tym systemie można wywalczyć lepsze jutro przynajmniej dla swych dzieci staje się dość powszechna.

Tygodnik Mazon'sze
Nr 13 12.05.'82

"Walki ZOMO we Wrocławiu na półrocze stanu wojennego"

/DNF. WŁ./

"Proszę Pana" - mówi mój rozmówca, wstrząśnięty brutalnym postępowaniem ZOMO dnia 13.06.82 we Wrocławiu w stosunku do demonstrantów - "Proszę Pana, bili pałami, gdzie i kogo podadło. Ulice były pełne gazów łzawiących, które wdierały się do mieszkań położonych w okolicznych wieżowcach. Moi znajomi mieszkają na 11 piętrze. Zamykali okna, żeby się nie udusić. Było wielu rannych, nie dopuszczano do nich karettek pogotowia".

Jako doszło do demonstracji?

Demonstracja była właściwie spontaniczna. Z ulotek wiadomo było, że o godz. 11,00 w kościele przy ul. Grabiszyńskiej odbędzie się msza w intencji internowanych i uwięzionych. Mszę zamówili robotnicy z okolicznych zakładów.

Ile osób brało udział we mszy?

Na pewno około 2000. A może więcej. Kościół był pełny. I ciągle przybywało ludzi. Po mszy, przed kościołem zebrało się pewnie z 5000 osób.

Jak zachowywali się zebrani?

No jak? Normalnie. Zupełnie spokojnie poszli w kierunku zajezdni autobusowej. To niedaleko, około 1 km od kościoła. Przed zajezdnią znajduje się tablica pamiątkowa "Solidarności", wbudowana w mur. Tak upamiętniono powstanie "Solidarności" jesienią 1980 roku.

Dlaczego skierowano się pod tablicę?

Ludzie przynieśli kwiaty i chcieli je złożyć pod tablicą. Szli zupełnie spokojnie, w klapach mieli znaczki "Solidarności".

Czy były transparenty, jakieś hasła, okrzyki?

Transparentów nie było. Na początku też nikt nie krzyczał. Dopiero pod tablicą było trochę głośniejsze. ZOMO ustawiło się szpalarem przed tablicą. Zresztą tablica zawsze jest "chroniona" przez milicję. Ludzie półkolem otoczyli tablicę, ktoś chciał przemawiać.

A co to byli za ludzie, tylko młodzież, studenci, uczniowie?

Gdzie tam. Pewnie, że było dużo młodzieży. Ale w pierwszych szeregach szli starsi. Było bardzo dużo ludzi starszych. Przeżyli wojnę i wiedzą jak walczyć. Nie boją się.

A kiedy ZOMO zaczęło wprowadzać "porządek"?

Żadny porządek. Właśnie wtedy, przed zajezdnią. Od razu poszły w ruch pały i gazy łzawiące. Mieli takie specjalne samochody, jakich jeszcze nigdy nie widziałem, jak "katusze". Demonstracja została rozbita. Było wielu rannych. Kilkanaście karettek pogotowia było w akcji.

I na tym się skończyło?

Panie. Wtedy się dopiero zaczęło. Demonstranci przenieśli się pod PAFAWAG. A ZOMO-wcy okrężnymi drogami za nimi. Wyrwano bruk z jezdni, aby nie stać z gołymi rękami przeciwko tym zbirom.

A gdzie było centrum walk?

W okolicach ul. Grabiszyńskiej. Ulicę tą zresztą zamknięto dla ruchu kołowego. Pieszycy też nie puszczano. Milicja była wszędzie. A wieczorem to nadciągnęły jeszcze posiłki.

Posiłki?

Tak. Z bazy ZOMO przy ul. Łąkowej. To była znów demonstracja siły. Jechali wożami opancerzonymi, bardzo wolno. Blokowali skrzyżowania i nie przepuszczali karettek pogotowia na sygnały. Były również karetki reanimacyjne. Wie Pan, kiedy się je wzywa. Nie?

A ilu było rannych?

Tego nie wiem. Na pewno nie mało. Jak wyjeżdżałem z Wrocławia o godz. 22,13, to z pociągu widać było ul. Grabiszyńską. Pełno milicji, niebieskie światła ZOMO, karettek pogotowia, dym i gazy łzawiące.

A co z tymi "katuszami"? Czy to są jakieś nowe armatki wodne?

Chyba raczej granatniki gazowe. Zresztą w mieście słychać było strzały. Pewnie z tych granatników.

Pozwoli pan, ostatnie pytanie. Dlaczego ludzie demonstrują?

Bo nienawidzą komuny. I im jest już wszystko jedno.

KED

PUBLICYSTYKA

17 czerwca 1953 - pierwsze powstanie robotników w Europie Wschodniej

O autorze: Rupert Schröter, ur. w Berlinie Wschodnim w 1949 r. z zawodu tokarz, działacz opozycji w NRD, z przyczyn politycznych nie dopuszczony do studiów uniwersyteckich, aresztowany w 1976 r., skazany na 4 lata więzienia za "działalność antypaństwową", po prawie 1,5 roku więzienia wydany do Berlina Zachodniego. Członek SPD, oddział Berlin-Charlottenburg i Związku Zawodowego IG Metal. Od 1978 r. działa w Berlinie Zachodnim na rzecz obrony robotników w Polsce, organizuje kampanie o uwolnienie Edmunda Zadrożyńskiego, współpracuje z Bakuką i związkowcami z "Solidarności", m.in. z Jurczykiem.

Od redakcji: Wielu Polaków najnowszej emigracji zaskoczył fakt, że dzień 17 czerwca jest w zachodniej części Niemiec świętem. Co to za święto? Dlaczego nazywa się "Tag der deutschen Einheit"? O jaką jedność właściwie tu chodzi? Oddajemy więc głos niemieckiemu koledze z "Komitetu Obrony Wolnych i Niezależnych Związków Zawodowych w Europie Wschodniej", który na pewno lepiej niż my zna i "czuje" historię własnego narodu i niemieckiego ruchu robotniczego. W ruchu tym powstanie wschodnio-berlińskich robotników w dniu 17.06.53, krwawo stłumione przez czołgi radzieckie, było ważnym etapem i właściwie zapoczątkowało wystąpienia robotników krajów Europy Wschodniej przeciw swoim ciemiężcom.

Robotnicy niemieccy mają zaszczyt być pierwszymi, którzy podnieśli sztandar otwartej rewolucji przeciwko stalinowskiemu ciemiężcom. W porównaniu z polskim Sierpnem 80 można ocenić powstanie 17 czerwca 1953 roku jedynie jako pierwszą próbę. W wystąpieniu robotników przeważały elementy spontaniczności i nagłości, zaś przemysłowe elementy organizacyjne miały się dopiero wykrystalizować.

O co chodziło, o co poszło wówczas? Wkrótce po śmierci Stalina /5.03.1953 - przyp. tłum./ rząd NRD postanowił przeprowadzić tak zwaną reformę gospodarczą, co dla robotników oznaczało przede wszystkim znaczne podniesienie norm, a dla przedsię-

biorców, którzy jeszcze w tym czasie istnieli, znaczne zyski. "Reforma" nie naruszała ogromnych przywilejów rekinów gospodarczych i działaczy partyjnych i stała się przyszłościową kropką, która spowodowała przelanie dzbanka pełnego goryczy i niechęci. Dnia 16 czerwca na znak protestu przeciwko podniesieniu norm jedna z brygad budowlanych zatrudniona przy budowie Aleji Stalina pomaszzerowała w kierunku budynku Rady Ministrów. Naprędcie sklecono nawet mały transparent. Do marszerujących dołączyli przechodnie oraz robotnicy pobliskich zakładów i budów. Przed budynkiem Rady Ministrów tłum liczył już ponad 10 tysięcy osób. Rząd wysłał do robotników jednego z ministrów, który oświadczył że podniesienie norm zostaje cofnięte.

Na powstrzymanie robotników było już jednak za późno. Po ministrze na zaimprovizowane na środku placu podium wszedł robotnik i oświadczył: "nie chodzi więcej o normy. To jest powstanie".

Natychmiast podjęto ideę zorganizowania strajku generalnego. w dniu następnym. Po południu tego samego dnia w większych miastach NRD doszło do podobnych demonstracji a nawet do ataku na domy partii, z których wyciągano akta i palono je na ulicach. Z więzień zwalniano więźniów, policjanci oddawali dobrowolnie broń. W ciągu kilkunastu godzin nastąpił rozkład NRD, państwa ucisku społecznego.

Cały naród podniósł się na nogi na czele z robotnikami, którzy szli w pierwszych szeregach, dając przykład odwagi i dojrzałości, stawiając od razu żądania polityczne: "Wolne wybory w całym Niemczech, wolność stowarzyszeń i organizacji, wolne związki zawodowe". Odnaleźli się członkowie zabronionej partii SPD /Socjaldemokracja - przyp. tłum./, podejmując jej reaktywowanie.

Czy robotnikom chodziło o wywalczenie stosunków takich jak na Zachodzie? Z pewnością nie! Mówią o tym ówczesne hasła, jak np. "Pierście brudy w Bonn, w Pankow my czyścimy dom" albo "Nie Ulbricht i nie Adenauer - lecz Ollenhauer" /ówczesny przew. SPD - przyp. tłum./

Nie kto inny tylko SPD, partia za którą opowiadali się robotnicy, zostawiła tychże robotników na lodzie. Nie podjęła ona wezwania do strajku generalnego w całym Berlinie, tzn. również w Zachodnim.

Nie pospieszili z pomocą alianci, których nie można zwolnić od odpowiedzialności. Robotnikom nie pozwolono na przeczytanie wezwania do strajku generalnego w radiu zachodniobерlińskim RIAS /Rundfunk im amerikanischen Sektor - radio sektora amerykańskiego - przyp. tłum./

Mimo to rozpoczęto strajk generalny i jedyną siłą, która mogła zmusić robotników do posłuszeństwa pozostały wojska radzieckie. Władze radzieckie opierając się na prawach okupacyjnych ogłosiły stan wyjątkowy i zdławiły powstanie przy pomocy czołgów.

Dlatego też dla wszystkich, którym drogie są prawa i swobody demokratyczne, dla tych, którzy walczą o prawa robotników jest dzień 17 czerwca świętem.

P.S. Czy Polacy muszą się bać zjednoczenia Niemiec?

Jasne, że chodzi tu o stalinowski wymysł. Żaden naród przecież nie potrzebuje się bać innego narodu, który jest wolny i posiada prawo do samostanowienia. Wymysł ten ma na celu zwaśnienie narodów, ma przeszkodzić zawarciu przymierza i porozumienia między narodami.

Dlatego też w artykule "Polityki" /gazety Rakowskiego - rządowego kłamcy/ z dn. 29.05.82 atakuje się właśnie tych, którzy takiego porozumienia szukają. Największym błędem "ugrupowania Klimczaka" tj. "Komitetu Obrony Solidarności" jest to, że współpracuje z Niemcami, i to jeszcze z tymi "najgorszymi", tj. byłymi obywatelami NRD, którzy są za zjednoczeniem Niemiec. A to podobno zagraża Polakom między Bugiem i Odrą.

A właściwie to zagrożony czuje się Jaruzelski, który tak samo jak Breżniew i Honecker boi się, że wspólna walka o prawa demokratyczne może połączyć narody polski i niemiecki.

Dlatego też reżym Jaruzelskiego próbuje szerzyć wśród nas nienawiść. My jednak, Niemcy i Polacy, którzy zdecydowanie walczymy o wolność i demokrację nie pozwolimy się skłócić. Wiemy, że zjednoczenie Niemiec nie jest możliwe bez wolności dla Polski, a bez wolnej Polski nie może być zjednoczonych Niemiec.

(Tum. Ked)

POLKA JARUZELKA /fragment/

Siekiera, motyka, siły zbrojne
Wojtek zaczął z nami wojnę
Siekiera, motyka, pałka, prąd,
To był bardzo głupi błąd!

Siekiera, motyka, smok wawelski,
Przegrał wojnę Jaruzelski
Siekiera, motyka, ZOMO, gwóźdź,
Przegrał wojnę no i już!

Siekiera, motyka, Białoleka,
Naród cierpi, lecz nie pęka,
Siekiera, motyka, ZOMO, gaz
Niczym nie złamiecie nas!

Po wizycie...

Od wizyty Prezydenta Reagana w Berlinie minęło już ponad tydzień. Większość szkód powstałych w trakcie starć antyamerykańsko nastawionych demonstrantów z policją już usunięto. Pozostał problem odszkodowań i odpowiedzialności za zorganizowanie nielegalnej demonstracji. Jak się podaje najbardziej agresywnie wyrażały swój antyamerykanizm tzw. "elementy importowane" czyli przybyli z innych regionów Niemiec.

Pomimo tego, że wizyta w Berlinie trwała tylko 3 godziny miała ona bardzo duże znaczenie. W komentarzach prasy światowej w związku z pobytem Reagana w Berlinie nadaje się tej wizycie większe znaczenie niż wizytom prezydentów Johnsona, Nixona i Cartera. Wprawdzie nie witał Reagana kilkuset tysięcy tłum jak to miało miejsce 19 lat temu po przyjeździe J.F. Kennedy'ego, to jednak Prezydent nie zamierzał być gorszy od swojego wielkiego poprzednika. Sparafrazował on słynne zapewnienie Kennedy'ego mówiąc, że przyjemnie jest być znowu u siebie. Prezydent nie zwrócił uwagi na to, że czasy i ludzie bardzo się zmienili.

W ogóle, to w czasie swojego krótkiego pobytu Prezydent powiedział dość sporo, tak że raczej długo nie zabraknie materiału dla speców od propagandy po tamtej stronie muru.

Już na samym wstępie po przylocie na lotnisko Tempelhof pokazał Reagan, że jest nie tylko prezydentem, ale także dobrym mówcą, który potrafi zjednać sobie słuchaczy.

Przemawiając do zebranych "GI's. Joes and Jills" /tj. żołnierzy amerykańskich obojga płci/ zapewnił ich, że redukcji etatów w najbliższym czasie nie powinni się obawiać. Wprost przeciwnie dodał, że w Pentagonie myśli się o nowym sprzęcie i dodatkowych funduszach. W trakcie przeglądu kompanii honorowej, omijając agentów ochrony podbiegła do Reagana mała dziewczynka wręczając mu bukiet kwiatów. Prezydent nie przerywając ceremonii salutował jedną ręką, drugą machał kwiatami. Komentator TIME Magazine zauważył, że incydent symbolizował coś co Prezydent chciał przekazać Europie. Z jednej strony militarne zdecydowanie z drugiej gotowość negocjacji i kontroli zbrojeń.

No cóż, interpretacja symboli bywa różna. W trakcie swojego przemówienia Prezydent nawiązał także do nieludzkiej praktyki dzielenia miast i powiedział, że przy okazji odwiedza - nia muru przersuci na drugą stronę butelkę z zawartym zapytaniem czego boją się władze komunistyczne izolując w ten sposób swoje społeczeństwo.

Okazja nadarzyła się bardzo szybko w trakcie wizyty na Checkpoint Charlie. Tutaj jednak Prezydent wstrzymał się od wszelkich komentarzy, a butelki pod ręką nie było. Z Checkpoint Charlie pozostała za to pamiątka w postaci fotografii przedstawiającej Reagana w towarzystwie gospodarzy balansujących na linii dzielącej dwa światy.

Takich teatralnych chwytów było więcej w trakcie całej europejskiej podróży Prezydenta. Podczas przemówienia w Bundestagu, gdy Reagan reklamował pokojowe zamiary Stanów Zjednoczonych, wydalony z SDP /za swoje negatywne stanowisko wobec NATO/ deputowany Karl-Heinz Hansen zaważał histerycznie "El Salvador". Reagan zdziwiony zwrócił się do audytorium z pytaniem "czy jest echo w tej sali?".

Oczywiście w tym incydencie nikt nie dopatrywał się żadnych symboli. Miałem okazję słuchać wiadomości Radia Warszawa i komentarzy na temat wizyty Reagana w RFN i Berlinie. Wersja "informowania" była jedna: Reagan przyjechał i przemawiać, aby popierać odwetowców, którzy czyhają na to, żeby zaanektować NRD i zburzyć porządek ustalony przed laty.

Dla niedoinformowanych to odpowiedź na pytanie, dlaczego Polacy w PRL muszą być czujni. Przy okazji zrobiono ukłon w stronę tych, którzy rządzą obecnie naszym krajem. Wiadomości zaczęto od podania faktu, że policja zaatakowała demonstrantów, po czym słuchacze mogli dowiedzieć się o przyczynie demonstracji, czyli przyjeździe Reagana do Berlina.

Dowiedziałem się też, że radzieckie władze wojskowe wystosowały protest w związku z pogwałceniem statusu Berlina przez wizytę prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Tutaj nigdzie takiej informacji nie spotkałem, co wskazuje na pewne pozytywne aspekty działalności Polskiego Radia. Potwierdza to stare powiedzenie, że prawda leży po środku. Z tym jednak, że ten mój środek leży bardziej na Zachód.

/A.L./

REALIZM

Akurat wtedy, gdy przy Nollendorffplatz padały kamienie i zdeperowani przyjazdem Reagana do Berlina demonstranci wołali "Ah, oh, he, Reagan in die Spree", Reagan w Pałacu Charlottenburg przemawiał.

Trawestując słynne już słowa Kennedy'ego "jestem Berlińczykiem" - Reagan powiedział po prostu: "Miło jest, być znowu w domu". A więc amerykański optymizm, czy naiwność?

W swym przemówieniu zaznaczył jednak Reagan, że Amerykanie są wprawdzie optymistami, ale też i realistami, i że słabi i łatwowierni to oni nie są. I dobrze. Bo ktoś realistą w tej całej aferze być musi.

Jest bardzo łatwo wywołać awanturę, wypisać transparenty, wołać o pokój, krzyczeć przeciw wojnie w dobrze zabezpieczonym w demokratyczne prawa kraju.

I nie trzeba długo spekulować, by dojść do wniosku, że gdyby nie ci, co w Berlinie Zachodnim stacjonują, byłoby tu te same możliwości demonstrowania - co z tamtej strony muru czyli żadne.

Ludzie! Do drogi z Zachodnich Niemiec do Berlina dorzućcie jeszcze trochę kilometrów, odżałujcie trochę pieniędzy na wizę, benzynę. Jedźcie do PRL, tam wojna już trwa. Demonstrować tam nie będziecie, ale patrzeć jeszcze ciągle tam wolno. I może gdy wrócicie stamtąd, może akurat, będziecie odrobinę inaczej myśleć.

Te niepokoje, które w oczach wielu uosabia Reagan i jego żołnierz są realne, zagrożenie istnieje, ono dotknęło już nas, Polaków - ale przyszło z innej strony!

Dobrze też więc - powtarzam - że Amerykanie nie są łatwowierni i że są realistami. Że nie nabierają się na lep sowieckich konfitur słów - o walce o pokój, o rozbrojeniu. Że oczekują realnych dowodów na redukcję zbrojeń, na dotrzymywanie międzynarodowych konwencji.

W tym widzę ich realizm.

R.A.

KULTURA i POLITYKA

W kolumnie tej przedstawiamy i dyskutujemy sprawy kultury i sztuki polskiej na Zachodzie. O ile uda się nam zebrać odpowiednie wiadomości i materiały, informujemy o polskich wystawach, wernisażach, wieczorach lub spotkaniach autor-
skich z polskimi pisarzami i twórcami, publikujemy komentarze, opinie, recenzje polskich ksiątek i książek o Polsce. Zapraszamy do współpracy.

*"sztuka kryje tajemnice,
ale tajemnicą nie jest..."*

/kilka uwag o Galerii "Sztuka Polska" przy Ortrudstr. 5/

Sztuka zawsze uczestniczyła w ważnych wydarzeniach dziejowych, czasem je wyprzedzała, przygotowując je niejako, częściej była odbiciem, następstwem, sumą doświadczeń epoki, oddechem czasu. Nigdy jednak wcześniej rola artysty, bez względu na gatunek, rodzaj i jakość sztuki, którą tworzył, nie była większa od jego dzieła. To może wydawać się dziwne, czasem wprost niemożliwe, ale obecna sytuacja w Polsce zmienia na tyle nasz stosunek do sztuki, że najpierw zadajemy sobie pytanie: "kto jest kto", po czyjej jest stronie, potem dopiero przystępujemy do odbioru jego dzieła.

Sztuka polska podzieliła się na "reżymową" i na tą spod znaku "Solidarności". Inne kryteria są jakby mniej istotne, co trzeba przyznać, nie jest za bardzo uczciwe w stosunku do samej sztuki. Jest to paradoks, ale prawa historii są bezwzględne, wreszcie wartości uniwersalne "sięgnęły bruku", maszerują krwawą plamą na znaczku "Solidarności", siedzą za kratami obozów odosobnienia, przemawiają milczeniem.

Znane są przykłady bojkotowania uznanych ongiś twórców i artystów: Niemen obrzucony w Szwecji zgniłymi jajkami, "Mazowsze" śpiewające przy pustej widowni, nikt nie kupuje prac plastycznych, przysyłanych na Zachód oficjalną "państwową" drogą.

Powie ktoś: może to nie Polacy siebie podzielili, to świat ich podzielił. Ale o jakim podziale tu mowa? To jest cały naród i garstka zwyrodniałców.

Jaką postawę w tej złożonej sytuacji, powinny zachować placówki kulturalne na Zachodzie, specjalizujące się w tematyce polskiej, które powstały przecież z serdeczności ich szefów do tego co polskie, często wbrew opinii środowisk, do których kierują swoją działalność. Czyżby miały zaprzestać kontaktów z Polską?

Przedstawmy ten problem na konkretnym przykładzie: Galeria "Sztuka Polska", Berlin 41, Ortrudstr. 5, blisko przystanku U-Bahn Bundesplatz. Istnieje od lata 1930 roku, czyli od tego momentu, kiedy w Polsce zaczęła się rodzić "Solidarność" i wszystko co z nią związane. Zbieżność dat jest co prawda przypadkowa, nie przypadkowy jest jednak duch czasu, który inspirował tworzenie się tej placówki. Artystyczny ton tej galerii nadaje Teresa Scharsich, absolwentka krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, konserwatorka dzieł sztuki w berlińskim Antikenmuseum, a więc profesjonalnie związana ze sztuką. Pomagają jej dwaj niemieccy przyjaciele, wprawdzie zawodowo odlegli od sztuki, ale poświęcają się dla niej bez reszty, od niespełna roku dołączył jeszcze jeden współpracownik, piszący te słowa. Ta współpraca zmniejsza dystans krytycyzmu, ale pomaga poznać prawdę od podszewki.

Już w samej nazwie tej placówki tkwi olbrzymi ładunek polskości: "Galerie Sztuka Polska" to przecież dla Niemców brzmi obco i niezrozumiale, dla niektórych nawet odstrasza.

Wśród artystów, którzy do tej pory wystawiali swoje prace w tej galerii przeważają profesorowie polskich uczelni artystycznych, trzeba więc przyznać same sławy. Na kształt artystyczny i program wystaw nie mają wpływu żadne organizacje artystyczne działające w Polsce, przeciwnie, bano się do tej pory bardzo wszelkich kontaktów oficjalnych, co galerii wyszło na dobre. Wysoki poziom artystyczny tej galerii dostrzegany jest również w środowisku kulturalnym Berlina.

Dodajmy koniecznie, że jest to "kein Geschäft", udziałowcy po prostu dopłacają do tego interesu, traktując go jako hobby. I dobrze, bo "handlowy towar" obniżyłby wartość artystyczną galerii.

Kalendarz wystaw jest już ustalony na następne dwa lata, a kolejka artystów do kolejnych wernisaży rośnie, jak w Polsce po wszystko, co niezbędne do życia. Wydawać by się mogło, że wszystko kwitnie.

Aż tu nagle... hm, przyjeżdża z Polski artystka, młoda, dokładnie 27 lat, przywozi jedyne dzieła swego życia. Odsapując trudy podróży, przegląda przygotowany przez galerię katalog.

- Taki mały? Na takim słabym papierze? A co tu jest napisane?

- Galerienachrichten.

- Co to znaczy?

- Wiadomości z galerii.

- A dalej co jest napisane?

- Najkrócej, że galeria od 13 grudnia 1981 do chwili obecnej protestowała w różny sposób przeciwko stanowi wojennemu w Polsce, przeciwko dyskryminacji artystów mających inne niż reżymowej junty poglądy.

- To niemożliwe, ja się na to nie zgadzam, ja mam paszport służbowy, ja z tym nie chcę mieć nic wspólnego, jaka to jest galeria, zamiast pokazywać prawdziwą sztukę śpiewacie jakieś polityczne piosenki.

Konkluzja: moi niemieccy przyjaciele uznali protest autorki wystawy, ona bowiem ma prawo decydować o sposobie prezentowania siebie i swoich dzieł. W ciągu jednego dnia wydrukowano nowy katalog, usuwając wszystkie niewygodne dla artystki treści. I to się nazywa demokracja. Byłoby nie do pomyślenia tam, skąd przyjechała Olga Sienko.

Wracam do wcześniej zadanego pytania, przystosowując je już do konkretnie zaistniałej sytuacji : Co powinna uczynić galeria? Odesłać rozkapryszoną panią tam skąd przyjechała? Zerwać wszystkie dotychczasowe kontrakty, do chwili wyjaśnienia postawy politycznej respondentów? Szukać wyłącznie porozumienia z artystami polskimi mieszkającymi na Zachodzie?

Co sądzą o całej sprawie osoby szerzej znane w tutejszym środowisku polskim? Opinie są różne. Dr Raina uważa np: "Nie jestem zwolennikiem palenia mostów, jestem za kontaktami z krajem, bez względu na sposób prowadzenia tych kontaktów. Jeżeli artystom uda się oszukać władze i wyjechać na Zachód,

niech czynią to jak najczęściej. Nie można ich wtedy mieszać do polityki, bo to im szkodzi i polskiej sztuce też". Inne stanowisko zajmuje Andrzej Jarecki - lekarz, który mówi: "Dziewczyna za wysoko mierzy, wyprowadziła twoich kolegów w przysłowiowe "maliny", żeby zrozumieć te sprawy trzeba być po prostu Polakiem".

Cały osąd tej sprawy, jakkolwiek byśmy ją nazwali, czy skandalikiem artystycznej bohemy, czy też małą aferą polityczną, pozostawiam Państwu.

Napisałem zbyt wiele o sprawie, prawie nic o sztuce proponowanej przez p. Olę Sienko. Poprawna. Trzeba to podkreślić. Rysunek mięciutki, smutny w nastroju, dekoracyjny. Malarstwo bardzo kolorowe, krzyczące, rozbiegane, figlarne, takie jak w książkach dla niepoprawnych dzieci. Grafiki - o, tu już można coś znacznie więcej napisać. Dobry tradycyjny warsztat. Technika mieszana, przeważnie akwaforta z akwatintą, niekiedy kolorowana akwarelą. W treści duży ładunek emocjonalny, zestaw bardzo refleksyjne, dające wiele do myślenia. Aż za wiele, już same tytuły prac mówią same za siebie, wprowadzając mnie w zakłopotanie: A może Olga Sienko rzeczywiście myśli i czuje inaczej niż mówi? Tak, tylko jak można zaprzeczać głosem temu, co się wcześniej wyraziło w sztuce.

"Ptak w pustce", "Zagrożenie", "Rosja" - tak właśnie chciałem sobie wyobrazić ten kraj, starą wyszarzałą babinę z pozorami bogactwa, której garbem jest chwiejąca się kopuła cerkwi, albo "Ręce - presja" - ciężkie i zarazem sprawne, poprzecinane szpilami, życie i agonie splatają się tu z walką i kwitnieniem, nieznana otchłań, tajemnica.

Tak, sztuka kryje tajemnice, ale tajemnicą nie jest, że 13 grudnia 1981 roku przzerwano brutalnie trwający wtedy Kongres Kultury Polskiej. I ten fakt, w kontekście moich rozważań, urasta do rangi symbolu naszej narodowej udręki.

Berlin, 11.06.1982

Jan Stanisław Skorupski

Sprawy Polaków w Berlinie

Polska Rada Socjalna

Inicjatywa powołania Polskiej Rady Socjalnej, powstała już w kwietniu bieżącego roku. Zawiązała się grunka osób, która w ulotkach rozdawanych przed polskim kościołem informowała o trudnej sytuacji "azylantów" i "duldungowców", braku pozwoleń na pracę, o zaostrzaniu przepisów. Postanowiono zwołać ogólne zebranie Polaków na dzień 20.06.82. Dyskusja była długa i burzliwa.

Przeciwko "Gutscheinom", przeciwko kwaterom zbiorowym, przeciwko "pracy przymusowej". Wylano wiele żalów. Zebrani, a było ich około 150 osób, postanowili powołać "Radę socjalną", gremium, które miałoby mandat na reprezentowanie tutejszej społeczności polskiej, a przynajmniej tej części, która chce być reprezentowana, wobec władz niemieckich.

Próby załatwiania spraw socjalnych, podejmowane indywidualnie lub przez poszczególne grupy nie zdały przecież egzaminu. Jeżeli nawet ktoś się "przebił", to jego szczęście, ale sytuacji większości to nie zmieniło. A co z tymi, których obecnie wydalają z Polski?

Do Rady wybrano około 10 osób i, co zresztą było życzeniem zebranych, ma mieć ona charakter otwarty. Kto czuje się na siłach, ma ochotę i czas, powinien pomagać. Rada ukonstytuowała się już po zamknięciu numeru, dlatego też napiszemy o niej więcej za dwa tygodnie.

Podjęto jednak już pierwsze kroki w celu pomocy Polakom, znajdującym się w trudnych warunkach. Przedstawiciele Rady pomogli mieszkańcom jednego z "heimów" opracować i przetłumaczyć na język niemiecki petycję do Senatu. Uczestniczyli również w delegacji mieszkańców tego "heimu" do Senatu w dniu 22 czerwca.

Delegacja została natychmiast przyjęta przez kierownika referatu d/s obywateli pana Kraah. Petycję wręczono Komisji Petycyjnej Parlamentu. Natychmiast powołano Komisję Senatu, która już po południu tego samego dnia udała się do owego "heimu" w celu wizji lokalnej. Nie wszystkie sprawy udało się wyjaśnić od razu ku zadowoleniu stron. Konieczna jest dalsza praca, a przede wszystkim wspólne działanie wszystkich Polaków, którzy częstokroć żyją w jeszcze gorszych warunkach. Rozwiązać problemy wszystkich można tylko wspólnie.

Dlatego też zebrani upoważnili Radę do opracowania programu działania, statutu oraz zwrócili uwagę na konieczność dotarcia do jak największej liczby Polaków, po to, aby Rada stała się rzecznikiem interesów całej społeczności polskiej.

Zebrali obiecali udzielać radzie pomocy finansowej - na potrzeby Rady zebrano DM 314,-

Sprawy socjalne Polaków dyskutowano w dniu 23.06.82 w Pommernsaal, Rathaus Charlottenburg na spotkaniu z przedstawicielami partii politycznych Parlamentu Berlina Zachodniego.

Sprawozdanie z przebiegu dyskusji zamieścimy w numerze następnym.

/St.o./

Listy

LIST Z GDAŃSKA

Relacja członka i działacza "Solidarności", uczestnika demonstracji i zajęć w Gdańsku z maja br.

Jeżeli chodzi o nasze rodziny to jakoś dajemy sobie radę. Dzień 1 Maja, a następnie 3 Maja przeżyliśmy z wielkimi emocjami. Nikt z naszej rodziny nie doznał żadnego uszczerbku, chociaż Romek wpadł w ręce ZOMO. Miał dużo szczęścia, gdyż nie oberwał ani jednej pałki. Po 3 godzinach pobytu u nich trafił na kolegę, który jego z tego wyciągnął. Tak więc nigdzie jego nazwisko nie figuruje i nic mu nie grozi. Teraz śmiejemy się z niego, że taki stary i głupszy od ZOMO, że dał się złapać. Razem z Romkiem siedział w jednym samochodzie nasz kolega Stachu /kierowca MKZ/. On trafił do Starogardu i przeszedł wszystko co można u nich przejść. Ale już też jest na wolności. W dniu 1 Maja maszerowałem w pochodzie zorganizowanym przez "Solidarność". Szedłem w pierwszym szeregu. W niektórych momentach płakałem jak dziecko słysząc wykrzykiwane hasła i widząc to co się działo. Nasz pochód przemaszzerował od pomnika Stoczniovców przez centrum do kościoła Mariackiego, a zaczął maszerować o godzinie 10,00. W kościele msza z przepięknym patriotycznym kazaniem. Po mszy pochód ruszył przez centrum koło Sobieskiego, dalej koło Żaka i KW w kierunku Wrzeszcza. Poszliśmy do

MKZ-tu. Tu pochód zatrzymał się na 15 do 20 minut. Potem pochód ruszył w kierunku Oliwy. Gdy doszliśmy do Al. Wojska Polskiego pochód skręcił w prawo przez most na Zaspę. Doszliśmy do domu Wałęsy. Na balkon wyszła jego żona. Tu też zatrzymaliśmy się 15 do 20 minut. Następnie po przejściu Przymorza pochód rozwiązał się.

Był to pierwszy pochód w którym maszerowałem. W momencie, gdy pochód doszedł do Opery wszedłem na płot i chciałem zobaczyć gdzie się kończy. Wyobraź sobie, że nie widziałem końca, tylko tysiące ludzi z flagami "Solidarności" i transparentami o różnych hasłach, aby wrócić wolność narodowi i zakończyć stan wojenny. Cała Grunwaldzka, obydwie jej jezdnie i trawniki były zajęte przez maszerujących. Cały Gdańsk szedł w pochodzie "Solidarności". Pochód partyjny trwał około półtorej godziny, natomiast nasz zakończył się około godziny 17,00. Niesposób opisać to wszystko w liście. Ludzie starsi, którzy nie mogli maszerować na całej trasie pochodu wychylali się przez okna i pozdrawiali nas znakiem Viktoria, inni jak dzieci płakali. Tu dopiero było widać jak rząd nie ma poparcia w narodzie.

1 Maja ani jeden milicjant nie przeszkodził w naszej manifestacji. Natomiast 3 Maja w Gdańsku była prawdziwa wojna, tyle tylko że bez ostrej amunicji. Przy poprzednich rozruchach akcja zawsze była przy dworcu. Tym razem było inaczej.

Milicja walczyła z ludźmi przy kościele Mariackim, na Targu Węglowym, na ulicy Długiej, na Al. Leningradzkiej, na ulicy Okopowej przy Komendach, na ulicy Świerczewskiego, na ulicy 3 Maja, przy dworcu. Jednym słowem cały Gdańsk walczył. Rozruchy zakończyły się około godziny 2,00 w nocy. Telewizja nasza podała, że w Gdańsku grupki młodzieży i chuliganów zakłóciły porządek. Jest to prawdziwa kpina, ale my i tak nie słuchamy naszej telewizji.

Tak więc naród nie poddaje się. W Gdańsku podziemie "Solidarności" wydaje wiele ulotek a najbardziej cieszymy się z dwutygodnika "Solidarności" i nowego pisma podziemia pt. "Gdańsk" - też dwutygodnika. Tak więc kochani robimy co można. W dniu 5 maja byłem służbowo w Warszawie. Rozmawiałem z różnymi ludźmi i zauważyłem jedno, że ludzie są strasznie bojowi i twierdzą, że nie spoczną dopóki to się nie zmieni.

/autor nieznany/

lista internowanych

Publikujemy kolejną listę internowanych po 15 grudnia 1982. Często brakuje nam danych odnośnie okresu i miejsca internowania. Nie wiemy też, kto z internowanych został już zwolniony. Jeżeli nasi czytelnicy posiadają jakieś dane o internowanych, prosimy pisać do nas.

Achiewicz Dariusz, ob. Białole-	Druźba Stanisław
ka	Dzēm Tadeusz
Adamiak	Dziennik Sławomir
Ambroziewicz	Fabin Małgorzata
Antczak Jan	Ferus Stanisław
Baciaszewski E.	Filipowicz Iwona
Balicki Edward	Gajca Arkadiusz
Bergiusz	Gajewski Antoni
Białolecki Tomasz	Gajewski Stefan
Biedrzycki Marian, wyrok 3 lata	Galler Maciej, Warszawa, fizyk,
Birduga /Bildyga/, Warszawa	Uniwersytet W.
Bednarski M.	Ganden Grzegorz, Poznań, KKP,
Bek Józef	Gawroński
Blumsztajn Seweryn	Gierukas Witold
Boczek Jan	Garanowski N.
Borejko L.	Garstecki Juliusz, ob. Białole-
Boreński	ka
Bozgowski, Warszawa	Gil Mieczysław, Kraków, huta
Bronski	"Lenina"
Celiński Jan	Goler
Charkowicz	Golik Adam
Chijewski Sławomir	Góralczyk
Ciaputowicz	Grzymkowski Marek
Ciechowska /Ciechomska/ Maria,	Gugulski Antoni
Warszawa, UW, studentka	Guliński Zdzisław, Częstochowa,
Cichowlas Józef, I-sekretarz KD	wyrok 3 lata
Ciémel Roman, ob. Białolecka	Gugulski Marcin
Chmielewska Jadwiga	Gulinurski Jerzy
Chmielewski, Płock, KKP, ZR	Gut-Gutowski Bogusław
Chojecki Mirosław	Haicz Barbara, Gdańsk
Chytla Eugeniusz	Hanusiak Herbert, Wrocław,
Cichoszpiłska Hanna	"PAFAWAG", wyrok 3 lata
Cieczko Alicja	Hap
Cwiklik Wiktor	Hartman Stanisław, profesor,
Cygan, Gdańsk	Wrocław, ul. Wyczółkowskiego
Czapliński Eugeniusz	17
Czelny Jerzy	Helsztyński Władysław
Czyż Stanisław	Holubek Bogusław
Czyżewicz	Huskowski Tadeusz, doc. dr.,
Dędecki R.	Wrocław, ul. Kosynierów Gdań-
Dębliński	skich 2a/4
Dmochowska K.	Iwaróg Leszek
Dobrzyński Krzysztof	Jabłoński Jerzy
Dubas	Jakubowski Jerzy
Dubiel Janusz	Jamroz Marian
Duda Roman, profesor, Wrocław,	Jankiewicz Ryszard
ul. Łukasiewicza 8/6	Janowski Tadeusz

/ciąg dalszy w następnym numerze/

Sprawozdanie finansowe

Sprzedaż ostatniego numeru "Biuletynu Informacyjnego" przez dwie kolejne niedziele pod kościołem przyniosła w sumie DM 1477,-
Koszty druku wyniosły DM 1276,-.
Inne wydatki bieżące związane z pracą redakcji wyniosły ok.
DM 150,-
W chwili oddania numeru do druku stanu naszego konta wynosi
DM 1608,-

informacja

W ostatnich dniach wielu Polaków udaje się na Puttkamer Str. aby w budynku Ausländerpolizei uzyskać przedłużenie swojego Duldungu. Stosuje się tam praktykę pobierania opłaty za "czynności służbowe" w wysokości 3DM.

Jak się dowiedzieliśmy, pobieranie tej opłaty od osób strzegących pomocy społecznej jest bezprawne, na co należy zwracać uwagę urzędników.

/L.W./

Najniższy stopień wojskowy - Marek Turmanowicz /ten od DTW,
jeden z szeregowców na ekranie/
Najwyższy stopień wojskowy - spawacz /na jeszcze ciemniejsze
okulary/
Strój ZOMO - WRONGLER

W jaki sposób otrzymać można "Biuletyn Informacyjny"?

Z powodu trudności finansowo-technicznych nie jesteśmy w stanie, jak dotąd, zaproponować naszym Czytelnikom prenumeraty. Otrzymać jednak można nasze pismo pocztą. Wystarczy złożyć zamówienie /karta pocztowa/ na adres:

"Biuletyn Informacyjny"
Katsbachstr. 36
1000 Berlin 61

Spendenpreis pojedynczego egzemplarza wynosi DM 3,- plus koszt przesyłki - np. do RFN i krajów EWG DM 0,90.

Należność prosimy przekazywać na konto:

SPARKASSE DER STADT BERLIN WEST
Konto Nr 122 001 23 82
BLZ 100 500 00
Dopisek "Biuletyn"

Ponadto informujemy, że "Biuletyn" można nabyć w kioskach na Bahnhof ZOO oraz w punkcie sprzedaży "Internationale Presse" koło Bahnhof ZOO. Poza tym "Biuletyn" sprzedawany jest w księgarni STODIECK'S, Richard Wagner Strasse 39, 1000 Berlin 10.

V.i.d.s.F. Jerzy Piórkowski, Roedenallee 167, Berlin 51

Redakcja: Kaleta Leszek, Klimczak Edward, Kubalczuk
Zdzisław, Lewandowski Andrzej, Joanna M.
Ochocki Stanisław, Piórkowski Jerzy,
Ramirez, Woźniak Leszek.

/Nawet podpisane materiały niekoniecznie oddają poglądy redakcji/

"Biuletyn Informacyjny" jest niezależną publikacją EOS-u i ukazuje się od stycznia 1982 jako dwutygodnik. Finansowany jest z wpływów ze sprzedaży oraz z datków. Członkowie redakcji nie otrzymują wynagrodzenia.
